

**Duch Święty,
„Słodki Gość duszy” naszej
to najbardziej wytrwały,
wierny i zawsze gotowy
do pomocy Przyjacieli..**

**Stefan Kardynał Wyszyński
kromka chleba**

BRAT

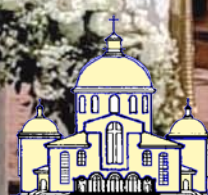
Parafia Bł. Władysława

**abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)**

Rok XXX – Nr 06 (328)

Czerwiec 2026

ISSN 44-4434



„Potęga miłości”

Czuwanie przed Uroczystością Zesłania Ducha Świętego

Boże Ciało AD 2026



Domowy Kościół



Skauci Europy



**Mężczyźni
Świętego Józefa**



Siostry Niepokalanki

Jan Paweł II: Bądźmy otwarci na działanie Ducha Świętego



10 czerwca 2000 roku, w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego, na placu św. Piotra o godz. 18.30 Św. Jan Paweł II sprawował Eucharystię, w której uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy wiernych. W homilii nawiązał do obchodzonego w Kościele «Dnia refleksji nad obowiązkami katolików wobec innych: głoszenie Chrystusa, świadectwo i dialog».

«Jeżeli synowie Kościoła – stwierdził Ojciec Święty – będą umieli pozostać otwarci na działanie Ducha Świętego, On pomoże im głosić, w sposób nacechowany szacunkiem dla innych przekonań religijnych, jedyne i uniwersalne orędzie zbawcze Chrystusa».

1. «Gdy (...) przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam posłałem od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie» (J 15, 26).

Te słowa ewangelista Jan usłyszał z ust Chrystusa w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy, w przeddzień męki. Szczególnie doniosłe brzmią one dla nas teraz w Pięćdziesiątnicę Roku Jubileuszowego, objawiając jej najgłębszą treść.

Aby pojąć to niezwykle doniosłe orędzie, trzeba trwać – jak uczniowie – w Wieczerniku. Dlatego Kościół trwał w Wieczerniku przez cały okres wielkanocny, m.in. dzięki odpowiednio dobranym tekstom liturgicznym. Zaś dzisiejszego wieczoru plac św. Piotra zamienił się w wielki Wieczernik, w którym nasza wspólnota gromadzi się, aby przywoływać i przyjąć dar Ducha Świętego.

Pierwsze czytanie, zaczerpnięte z księgi Dziejów Apostolskich, przypominało nam to, co stało się w Jerozolimie pięćdziesiąt dni po wydarzeniach Paschy. Przed swoim wstąpieniem do nieba Chrystus powierzył apostołom wielką misję: «Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem» (Mt 28, 19-20). Obiecał im także, że po swoim odejściu otrzymają «innego Pocieszyciela», który wszystkiego ich nauczy (por. J 14, 16. 26).

Ta obietnica wypełniła się właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy: Duch, zstępując na apostołów, dał im potrzebne światło i moc, aby mogli nauczać narody, głosząc wszystkim Ewangelię Chrystusa. W ten sposób w tym owocnym napięciu między Wieczernikiem a światem, między modlitwą a przepowiadaniem, narodził się i żyje Kościół.

2. Obiecując Ducha Świętego, Jezus mówił o Nim jako o «Pocieszycielu», «Paraklecie», którego miał posłać od Ojca (por. J 15, 26). Mówił o Nim jako o «Duchu Prawdy», który miał doprowadzić Kościół do pełni prawdy (por. J 16, 13). Wyjaśnił przy tym, że Duch Święty da o Nim świadectwo (por. J 15, 26), lecz zaraz potem dodał: «Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku» (J 15, 27). Teraz, gdy w dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstępuje na wspólnotę zgromadzoną w Wieczerniku, rozpoczyna się to podwójne świadectwo: świadectwo Ducha i świadectwo apostołów.

Świadectwo Ducha jest ze swej natury Boskie: wypływa z głębi tajemnicy trynitarniej. Świadectwo apostołów jest ludzkie: jest przekazywaniem – w świetle objawienia – ich doświadczenia życia u boku Jezusa. Kładąc podwaliny Kościoła, Chrystus przypisuje wielkie znaczenie ludzkiemu świadectwu apostołów. Pragnie, aby Kościół żył historyczną prawdą o Jego wcieleniu, ażeby za sprawą świadków była w nim zawsze obecna i czynna pamięć o Jego śmierci na krzyżu i o zmartwychwstaniu.

3. «Wy też świadczycie» (J 15, 27). Ożywiany przez dar Ducha Świętego, Kościół miał zawsze bardzo głęboką świadomość tego zadania

dokończenie na str. 4 ➞

Jan Paweł II: Bądźmy otwarci na działanie Ducha Świętego

dokończenie ze str. 3 ↓

i wiernie głosił ewangeliczne orędzie w każdym czasie i miejscu. Czynił to okazując szacunek dla godności narodów, dla ich kultury i tradycji. Kościół bowiem dobrze wie, że powierzone mu Boże orędzie nie jest wrogiem najgłębszym dążeniom człowieka; przeciwnie, zostało objawione przez Boga, aby zaspokoić – ponad wszelkie oczekiwania – głód i pragnienie ludzkiego serca.

Właśnie dlatego Ewangelii nie można narzucić, ale trzeba ją proponować, bo tylko wówczas, gdy zostaje przyjęta dobrowolnie i z miłością, może skutecznie oddziaływać.

Podobnie jak w Jerozolimie w dniu pierwszej Pięćdziesiątnicy tak i w każdej epoce świadkowie Chrystusa, napełnieni Duchem Świętym, czuli się przynaglani, by iść do ludzi i w różnych językach opowiadać o wielkich dziełach dokonanych przez Boga. Dzieje się tak nadal także w naszej epoce. Ma to podkreślić obchodzony dziś jubileuszowy «Dzień refleksji nad obowiązkami katolików wobec innych: głoszenie Chrystusa, świadectwo i dialog».

Refleksja, do jakiej jesteśmy wezwani, nie może przede wszystkim pominąć tematu, jakim jest działanie Ducha Świętego w jednostkach i społecznościach. To Duch Święty rozsiewa «ziarna słowa» w różnych tradycjach i kulturach, przygotowując mieszkańców różnych części świata na przyjęcie ewangelicznego orędzia. Ta świadomość musi kształtować w uczniu Chrystusa postawę otwartości i dialogu w stosunku do ludzi o innych przekonaniach religijnych. Naszą powinnością jest zatem wsłuchiwanie się w to, co Duch Święty może podszepnąć także «innym». I oni są w stanie dostarczyć nam pożytecznych wskazań, pomocnych do głębszego zrozumienia tego, co chrześcijanin już otrzymał w «depozycie objawienia». W ten sposób dialog pozwoli mu otworzyć drogę dla głoszenia, które będzie lepiej przystosowane do indywidualnej sytuacji słuchacza.

4. Jednakże czynnikiem decydującym o skuteczności przepowiadania pozostaje świadectwo życia. Tylko człowiek wierzący, który żyje tym, co wyznaje ustami, ma szansę znaleźć posłuch. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że czasem okoliczności nie pozwalają na otwarte głoszenie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela wszystkich. Właśnie wówczas świadectwo życia nacechowanego szacunkiem, czystego, oderwanego od bogactw i wolnego w obliczu potęg tego świata, jednym słowem świadectwo świętości, choćby składowane w ukryciu, może ujawnić całą swoją moc przekonywania.

Jest też oczywiste, że stanowczość w dawaniu świadectwa o Chrystusie mocą Ducha Świętego nie przeszkadza we współpracy z wyznawcami innych religii w służbie człowiekowi. Przeciwnie, przynagla nas do współdziałania z nimi dla dobra społeczeństwa i pokoju w świecie.

U zarania trzeciego tysiąclecia uczniowie Chrystusa są w pełni świadomi, że świat jest jak gdyby «mapą różnych religii» (Redemptor hominis, 11). Jeżeli synowie Kościoła będą umieli pozostać otwarci na działanie Ducha Świętego, On pomoże im głosić, w sposób nacechowany szacunkiem dla innych przekonań religijnych, jedyne i uniwersalne orędzie zbawcze Chrystusa.

5. «On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku» (J 15, 26-27). W tych słowach zawarta jest cała logika Objawienia i wiary, którą żyje Kościół: świadectwo Ducha Świętego, które wypływa z głębi tajemnicy trynitarnej Boga, i ludzkie świadectwo apostołów, związane z ich historycznym doświadczeniem Chrystusa. I jedno, i drugie jest nieodzowne. Co więcej, jeśli przyrzeć się im uważniej, mamy tu do czynienia z jednym świadectwem: to Duch Święty bowiem przemawia wciąż do współczesnych ludzi językiem i życiem obecnych uczniów Chrystusa.

W dniu, w którym uroczyste obchodzimy pamiątkę narodzin Kościoła, chcemy ze wzruszeniem wyrazić wdzięczność Bogu za to dwojakie, a w istocie rzeczy jedyne świadectwo, które ogarnia całą wielką rodzinę Kościoła od dnia Pięćdziesiątnicy. Chcemy dziękować za świadectwo pierwszej wspólnoty jerozolimskiej, które dzięki pokoleniom męczenników i wyznawców stało się w ciągu stuleci dziedzictwem niezliczonych mężczyzn i kobiet na całym świecie.

Umocniony pamięcią o pierwszej Pięćdziesiątnicy, Kościół znów przeżywa dziś oczekiwanie na nowe zesłanie Ducha Świętego. Trwając jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją, Matką Jezusa, woła nieustannie: Niech zstąpi Duch Twój, o Panie, i odnowi oblicze ziemi! (por. Ps 104 [103], 30).

Veni, Sancte Spiritus:

Przyjdź, Duchu Święty, roznieć w sercach Twoich wier-
nych płomień Twej miłości!

Sancte Spiritus, veni!

Jan Paweł II

Jan Paweł II: *Bądźmy otwarci na działanie Ducha Świętego*. Teologia Polityczna

<https://teologiapolityczna.pl/jan-pawel-ii-badzmy-otwarci-na-dzialanie-ducha-swietego/pdf>

„Potęga miłości” – trzydniowe czuwanie przed Uroczystością Zesłania Ducha Świętego

W dniach poprzedzających Uroczystość Zesłania Ducha Świętego wspólnoty: **Odnowy w Duchu Świętym**, **Winnica Pana** oraz **Ruchu Światło-Życie** zaprosiły wiernych do udziału w trzydniowym czuwaniu pod hasłem „**Potęga miłości**”. Był to wyjątkowy czas modlitwy, uwielbienia i otwierania serc na działanie Ducha Świętego.

Strumień Łaski – czwartek

Pierwszy dzień czuwania rozpoczął „**Strumień Łaski**”, podczas którego sprawowana była Msza Święta połączona z modlitwą o uzdrowienie. Prowadziło nas Słowo Boże: „*Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął*” (Łk 12,49-50). Dla wielu uczestników stało się ono zaproszeniem do doświadczenia żywej obecności Boga, który rozpała w sercu wiarę, nadzieję i miłość.

Był to również czas powierzania Jezusowi swoich trosk, zranień i trudności, a także otwierania się na miłość Bożą, która odnawia, uzdrawia i przemienia ludzkie serca.

Katecheza Paschalna i Droga Światła – piątek

Drugi dzień rozpoczął się Mszą Świętą, po której ks. Łukasz wygłosił Katechezę Paschalną, przypominając o zwycięstwie Chrystusa nad grzechem i śmiercią oraz o nadziei płynącej ze Zmartwychwstania.

„Bardzo podobała mi się katecheza ks. Łukasza – napisała Zuzia z Oazy. – Dobrze wytłumaczył, czym różnią się charyzmaty, dary i owoce Ducha Świętego. Myślę, że jedną z ważniejszych rzeczy, które ksiądz powiedział, było przypomnienie, że Duch Święty udziela swoich darów temu, komu On chce je dać, a nie temu, kto na nie zasłużył.

Spodobał mi się tekst pół-żartem pół-serio, że wprawdzie dar umiejętności to nie jest dar, że nagle bez problemu zda się prawo jazdy, ale jeśli potem pomoże to w zbawieniu ludzi, bo się będzie wozilo misjonarzy w Afryce, to Bóg i w tym pomoże. Nie mam prawa jazdy i planuję jechać na misje, więc mi pasuje :)”

Następnie uczestnicy wzięli udział w **Drodze Światła** – nabożeństwie wielkanocnym ukazującym spotkania Zmartwychwstałego Chrystusa z uczniami. Podczas każdej z 14 stacji niesiono światło do ołtarza, symbolizujące obecność Jezusa, który rozprasza ciemności i prowadzi swój Kościół ku pełni życia w Duchu Świętym.

Wigilia Zesłania Ducha Świętego – sobota

Kulminacją czuwania była sobotnia Wigilia Zesłania Ducha Świętego. Wieczór rozpoczął się wykonaniem Akatysty do Ducha Świętego przez młodzież. Wspólna modlitwa stała się okazją do uwielbienia i dziękczynienia za obecność Ducha Świętego w naszym życiu – za Jego prowadzenie, umocnienie w trudnościach oraz liczne łaski, którymi nas obdarza.

Podczas modlitwy powierzaliśmy sobie nawzajem Duchowi Świętemu, prosząc o obudzenie już otrzymanych darów oraz o wylanie nowych charyzmatów potrzebnych do codziennego życia i służby.

Centralnym punktem wieczoru była uroczysta Msza Święta, po której uczestnicy spotkali się na wspólnej Agapie. Pomimo późnej pory wszystkim towarzyszyła radość, wdzięczność i poczucie jedności, będące owocem przeżytych dni modlitwy.

Hasło tegorocznego czuwania – „**Potęga miłości**” – wybrzmiewało przez wszystkie trzy dni, przypominając, że to właśnie miłość Boga objawiona w Jezusie Chrystusie i rozlana w naszych sercach przez Ducha Świętego jest źródłem odnowy, siły i nadziei dla każdego człowieka.



261. Rocznica ustanowienia liturgicznego święta Najświętszego Serca Jezusa



Pius IX w 1856 r. rozszerzył to święto na cały Kościół. On również 31 grudnia 1899 r. oddał Sercu Jezusowemu w opiekę cały Kościół i rodzaj ludzki. Pius XII opublikował w 1956 r. specjalną encyklikę *Haurietis aquas*, poświęconą czci Jezusowego Serca.

Kult Najświętszego Serca Pana Jezusa rozwinął się w oparciu o słowa zapisane w Ewangelii św. Jana: *Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda* (J 19,33-34). Starożytni pisarze chrześcijańscy podkreślali, że z przebitego Serca Jezusa narodził się Kościół i sakramenty, zwłaszcza Eucharystia – sakrament miłości.

W dniu 6 lutego 2026 r. minęła 261. rocznica ustanowienia liturgicznego święta Najświętszego Serca Pana Jezusa. Zostało ono zatwierdzone przez papieża Klemensa XIII w 1765 r. po dokładnych badaniach objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647–1690), zakonnicy z klasztoru wizytek w Paray-le-Monial.

Na dzień uroczystości wyznaczono – zgodnie z żądaniem, które Jezus przedstawił św. Małgorzacie Marii – piątek po oktawie Bożego Ciała:

„Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że niczego nie szczędziło, by im dać dowody swej miłości. A w zamian od większości ludzi doznaje tylko niewdzięczności przez ich nieuszanowania i świętokradztwa, przez ich oziębłość i pogardę, z jaką się odnoszą do tego Sakramentu Miłości. A o wiele większą boleść sprawia Mi to, że nawet serca Mnie poświęcone tak ze Mną postępują. Dlatego żądam od ciebie, żeby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był poświęcony na szczególną uroczystość ku uczczeniu Mojego Serca przez to, że w tym dniu wierni przystępować będą do Komunii św., że będą składać uroczyste wynagrodzenia przez publiczne wyznawanie win, ażeby naprawić zniewagi, jakich to Serce doznało podczas wystawienia na ołtarzach” (*Pamiętnik Duchowy Małgorzaty Marii Alacoque*, s. 3).

Święty Jan Paweł II w 2000 r. z okazji ogólnopolskich uroczystości ku czci Najświętszego Serca Jezusa w Krakowie powiedział: „Serce Chrystusa przebite na krzyżu włócznią żołnierza jest nieustannie otwarte dla ludzi. Wystarczy tylko odpowiedzieć miłością na Jego miłość i wiernością na Jego wierność. Z Bożego Serca, tego «źródła życia i świętości» czerpiemy nieprzerwanie siłę do budowania w nas samych i w świecie cywilizacji prawdy i miłości”.

Pan Jezus dał św. Małgorzacie Alacoque dwanaście obietnic, dotyczących czcicieli Jego Serca:

1. Dam im łaski, potrzebne w ich stanie.
2. Ustale pokój w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał w utrapieniach.
4. Będę ich pewną ucieczką w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.
5. Będę im błogosławił w ich przedsięwzięciach.
6. Grzesznicy znajdą w moim Sercu źródło i ocean miłosierdzia.
7. Dusze ozięble staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe prędko dojdą do doskonałości.
9. Będę błogosławił domom, w których wizerunek Serca mojego będzie czczony.

10. Osoby, które będą to nabożeństwo rozszerzały, będą miały imię swoje wypisane w Sercu moim.
11. Dam kapłanom dar wzruszania serc nawet najzawziętym.
12. W nadmiarze miłosierdzia Serca mojego przyrzekam tym wszystkim, którzy będą komunikować w pierwsze piątki miesiąca przez dziewięć miesięcy z rzędu w intencji wynagrodzenia, że miłość moja udzieli łaskę pokuty, iż nie umrą w mojej niełasce, ani bez Sakramentów świętych, a Serce moje będzie im pewną ucieczką w ostatniej godzinie życia.

Kult Serca Jezusowego, oprócz corocznego liturgicznego święta, jest szczególnie żywy w czerwcu – miesiącu Jemu poświęconym. W tym czasie odmawiana jest Litania do Serca Pana Jezusa. Dodatkowo, dużą część cieszą się wizerunki Serca Jezusowego w postaci medalików, obrazków, obrazów ściennych czy figur. Istnieją też zakony pod nazwą Serca Jezusowego – m.in. sercanki, siostry Sacré Coeur, siostry urszulanki Serca Jezusa Konającego. Liczne są także świątynie poświęcone Sercu Jezusa – w samej Polsce jest ich około 400.

Wiele narodów i państw poświęciło się Sercu Pana Jezusa, m.in. Ekwador, Kolumbia, Belgia, Hiszpania, Francja, Meksyk oraz trzykrotnie Polska. Po raz pierwszy dokonali tego biskupi polscy na Jasnej Górze 27 lipca 1920 r. w obliczu inwazji bolszewików.

Rok później, 3 czerwca, akt poświęcenia został ponowiony na Małym Rynku w Krakowie, a 28 października 1951 r. dokonano go nie w czasie jednej ceremonii, lecz równocześnie we wszystkich kościołach w kraju. W orędziu, które poprzedziło akt poświęcenia, biskupi zaznaczyli: „Przez poświęcenie narodu Sercu Jezusa chcemy złożyć hołd najgłębszej wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa, jakie otrzymaliśmy w ciągu tysiącletniej historii chrześcijańskiej, najściślej związanej z Chrystusem i Jego Kościołem...”

Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa wyraża prawdę, którą zapisał św. Jan Apostoł: „Bóg jest miłością”. Wszystkie teksty liturgiczne tej uroczystości zwracają uwagę przede wszystkim na Bożą miłość, której najpełniejszym symbolem jest Serce Jezusa. Niech jubileusz ustanowienia tej uroczystości będzie zachętą do głębszego przeżywania nabożeństwo do Bożego Serca i odkrycia na nowo tajemnicy Bożej miłości poprzez ponowienie aktu osobistego poświęcenia się Najświęstszemu Sercu Jezusowemu.

Opracowanie: Dagmara Sankowska
na podstawie

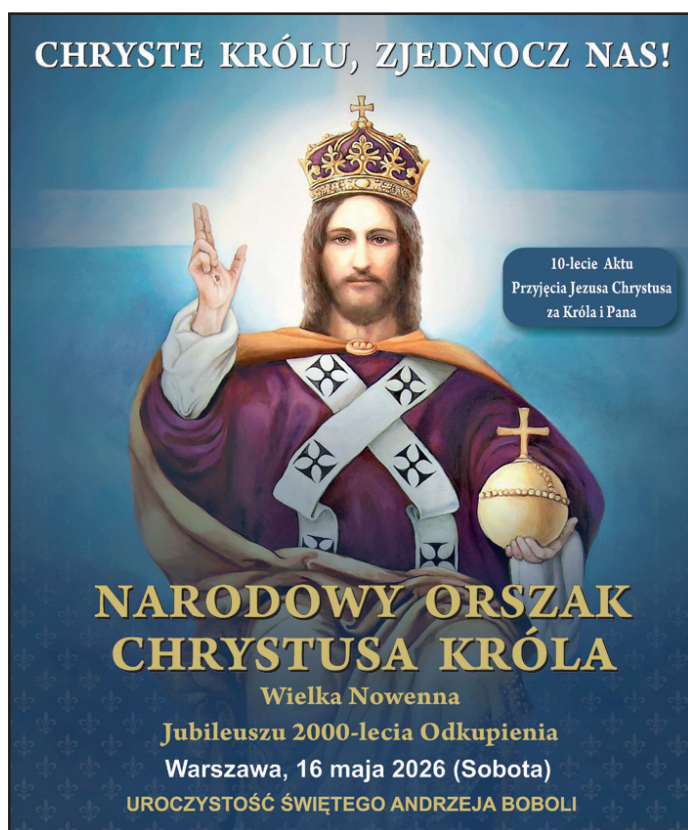
www.opoka.org.pl,

www.niedziela.pl/artukul/69128/nd/Kult-Serca-Bozego,

www.profeto.pl, www.sercanki.org.pl

<https://intronizacjanspj.pl/wp-content/uploads/2024/05/Encyklika-Papieza-Piusa-XII-3.pdf>

II NARODOWY ORSZAK CHRYSTUSA KRÓLA



W przypadająca w sobotę 16 maja Uroczystość Patrona Polski Świętego Andrzeja Boboli ulicami Warszawy przeszedł II Narodowy Orszak Chrystusa Króla. Organizatorzy i uczestnicy podkreślali, jak ważne jest dziś danie świadectwa wiary, szczególnie w sytuacji kryzysu wartości i coraz silniejszych prób usuwania chrześcijaństwa z życia publicznego.

Mija 10 lat, odkąd po raz pierwszy w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach proklamowany był Akt Intronizacji Jezusa Chrystusa na Króla i Pana. Tegoroczny Orszak nawiązuje do tego wydarzenia. Wierzmy, że prawdziwa odnowa narodu i naprawa państwa mogą dokonać się jedynie poprzez uznanie Bożego panowania.

10. rocznicy towarzyszy hasło, które jednocześnie jest wezwaniem: „Chryste Królu, zjednocz nas!”. W szerokim pojednaniu chrześcijan ma pomóc św. Andrzej Bobola, jeden z patronów Polski i o to dzisiaj szczególnie się modlimy – zaznacza przewodniczący ogólnopolskiego dzieła intronizacji Jezusa Chrystusa Króla, Andrzej Flaga.

W orszaku niesiono ponad 100 relikwii świętych i błogosławionych.

Od Wieczernika do Rzymu – O Duchu Świętym, CHARIS i spotkaniu z papieżem Leonem XIV

W Uroczystość Zesłania Ducha Świętego Kościół wspomina dzień, w którym przestraszeni uczniowie wyszli z Wieczernika i zaczęli odważnie głosić Jezusa. To święto przypomina nam, że Duch Święty nie jest jedynie tematem teologicznych rozważań, ale Osobą, która nieustannie prowadzi Kościół.

W tym roku miałem szczególną okazję przeżywać ten czas w nieco inny sposób. Jako członek Krajowej Służby Komunii CHARIS Polska uczestniczyłem najpierw w programie „Między Ziemią a Niebem” w TVP, gdzie rozmawialiśmy o działaniu Ducha Świętego we współczesnym Kościele oraz o misji CHARIS. Następnie udałem się do Rzymu na spotkanie liderów, animatorów i członków wspólnot Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej z całego świata. Było ono częścią przygotowań do jubileuszu 60-lecia Odnowy Charyzmatycznej, który będzie obchodzony w 2027 roku.

Była to niezwykła okazja, by zobaczyć Kościół w jego różnorodności. W jednym miejscu spotkali się chrześcijanie z wielu krajów świata, modlący się różnymi językami, ale przeżywający tę samą wiarę. Trudno było nie dostrzec w tym pewnego podobieństwa do wydarzeń pierwszej Pięćdziesiątnicy, gdy ludzie z różnych narodów słyszeli Dobrą Nowinę głoszoną mocą Ducha Świętego. Dla wielu uczestników najważniejszym punktem programu było pierwsze spotkanie papieża Leona XIV z Katolicką Odnową Charyzmatyczną.

Aby lepiej zrozumieć znaczenie tego spotkania, warto najpierw odpowiedzieć na pytanie: czym właściwie jest CHARIS? Jest to tym bardziej potrzebne, że

wokół Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej, a czasem także samego CHARIS, narosło wiele nieporozumień i uproszczeń. Dla jednych kojarzy się ona wyłącznie z emocjonalną modlitwą, dla innych z grupami działającymi gdzieś na marginesie życia Kościoła. Rzeczywistość jest jednak znacznie bogatsza.

CHARIS (Catholic Charismatic Renewal International Service) została powołana przez papieża Franciszka i rozpoczęła swoją działalność w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego w 2019 roku. Powstała z połączenia dwóch dotychczasowych międzynarodowych struktur Odnowy Charyzmatycznej: ICCRS (International Catholic Charismatic Renewal Services) oraz Catholic Fraternity. Papież Franciszek sprawił, że w ich miejsce powstała jedna rzeczywistość służąca całej Katolickiej Odnowie Charyzmatycznej. Jednocześnie wielokrotnie podkreślał, że Odnowa Charyzmatyczna nie jest przeznaczona wyłącznie dla określonych wspólnot czy ruchów. Ma być „strumieniem łaski”, który przenika cały Kościół, docierając do parafii, wspólnot, ruchów, rodzin i wszystkich przestrzeni życia chrześcijańskiego.

CHARIS nie jest nowym ruchem ani organizacją budującą własne struktury. Nie można zostać jej członkiem w taki sposób, jak zapisuje się do wspólnoty czy stowarzyszenia. Jest służbą – grupą osób powołanych do realizacji misji wyznaczonej przez papieża Franciszka. Jej zadaniem jest wspieranie jedności, współpracy i wzajemnych relacji pomiędzy różnymi wspólnotami, ruchami i dziełami Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej na całym świecie.



Papież Franciszek wskazał cztery podstawowe cele CHARIS. Pierwszym jest dzielenie się z całym Kościołem łaską odnowienia życia w Duchu Świętym, często określaną jako „chrzest w Duchu Świętym”, czyli doświadczeniem osobistego spotkania z Jezusem i otwarcia na działanie Ducha Świętego. Drugim jest budowanie jedności chrześcijan, ponieważ Duch Święty prowadzi do komunii, a nie do podziałów. Trzecim celem jest ewangelizacja, czyli głoszenie Dobrej Nowiny tym, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa lub oddalili się od życia wiarą. Czwartym natomiast służba ubogim i potrzebującym, w których Kościół rozpoznaje szczególnie obecność Chrystusa.

Cele te pokazują, że CHARIS nie koncentruje się przede wszystkim na określonym stylu modlitwy czy przeżywania wiary. Jej misją jest pomaganie wspólnotom i wiernym w odkrywaniu działania Ducha Świętego, budowaniu jedności, głoszeniu Ewangelii oraz wykorzystywaniu otrzymanych charyzmatów dla dobra całego Kościoła. Dlatego celem CHARIS nie jest rozwijanie jednej organizacji czy promowanie konkretnej duchowości, ale służba temu, aby każdy ochrzczony mógł coraz pełniej odkrywać obecność i działanie Ducha Świętego w swoim życiu.

Opisane wyżej cele CHARIS nie pozostały jedynie zapisami w dokumentach czy hasłami konferencji. Można je było zobaczyć w praktyce podczas spotkania w Rzymie. Wspólna modlitwa, świadectwa, rozmowy i spotkania ludzi z różnych krajów świata przypominały, że mimo różnorodności języków, kultur i form działania, wszystkich łączy ten sam Duch Święty i ta sama misja głoszenia Jezusa Chrystusa.

Szczególnym momentem wydarzenia było spotkanie z papieżem Leonem XIV. Było to pierwsze spotkanie Ojca Świętego z przedstawicielami Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej po jego wyborze. Wielu uczestników oczekiwało nie tylko słów pozdrowienia, ale także wskazania kierunku, w jakim Katolicka Odnowa Charyzmatyczna powinna rozwijać się w najbliższych latach.

Słowa Leona XIV były jednocześnie potwierdzeniem drogi wyznaczonej przez papieża Franciszka i zaproszeniem do jeszcze większej odpowiedzialności za misję Kościoła.

Papież przypomniał, że Katolicka Odnowa Charyzmatyczna jest powołana przede wszystkim do tego, by pomagać ludziom spotkać Jezusa Chrystusa i odkrywać działanie Ducha Świętego. Podkreślił, że doświadczenie charyzmatów nie może prowadzić do skupienia się na sobie czy własnej wspólnotie, ale powinno owocować służbą, jednością i gorliwością w głoszeniu Ewangelii. W swoim przemówieniu Leon XIV szczególnie mocno zaakcentował potrzebę jedności. Przypomniał, że Duch Święty nie buduje podziałów, lecz prowadzi do

komunii – zarówno wewnątrz Kościoła katolickiego, jak i w relacjach z innymi chrześcijanami. Zachęcał, aby wspólnoty charyzmatyczne były miejscem budowania mostów, a nie murów, oraz by potrafiły współpracować dla wspólnego dobra Kościoła.

Drugim ważnym wątkiem była ewangelizacja. Papież wskazał, że świat nadal potrzebuje świadków, którzy z odwagą i radością będą mówić o Jezusie Chrystusie. Charyzmaty nie są celem samym w sobie – mają pomagać w głoszeniu Dobrej Nowiny i prowadzeniu ludzi do spotkania z Bogiem.

Leon XIV zwrócił również uwagę na postawę pokory. Przypomniał, że wszelkie charyzmaty są darem Boga i mają służyć budowaniu Kościoła. Nie mogą stawać się źródłem poczucia wyjątkowości, rywalizacji czy poszukiwania uznania. Im większy dar otrzymujemy, tym większa odpowiedzialność za służbę innym.

Słuchając papieskiego przemówienia, można było odnieść wrażenie, że nie chodziło w nim o wyznaczanie nowych kierunków, ale o przypomnienie tego, co od początku stanowi serce Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej: prowadzić ludzi do Jezusa, otwierać ich na działanie Ducha Świętego oraz pomagać całemu Kościołowi w wypełnianiu jego misyjnego posłania.

Wracając z Rzymu, miałem poczucie, że najważniejszym doświadczeniem tego spotkania nie były liczby uczestników, międzynarodowy charakter wydarzenia czy nawet samo spotkanie z papieżem. Najbardziej poruszające było zobaczyć, jak bardzo Kościół jest żywy i jak różnymi drogami Duch Święty prowadzi ludzi do Jezusa Chrystusa.

W świecie, który często podkreśla to, co dzieli, w Rzymie można było doświadczyć jedności budowanej nie przez jednakowość, ale przez wspólną wiarę. Spotkania z ludźmi z różnych krajów, kultur i wspólnot przypominały, że Kościół jest znacznie większy niż nasze parafie, diecezje czy ruchy. Jednocześnie uświadamiały, że każdy z nas ma w nim swoje miejsce i swoją misję.

Słowa papieża Leona XIV były zachętą, aby nie zatrzymywać charyzmatów Ducha Świętego dla siebie, ale dzielić się nimi z innymi. Nie są one nagrodą dla nielicznych ani znakiem duchowej wyjątkowości. Są darem otrzymanym po to, aby służyć, budować wspólnotę i prowadzić ludzi do spotkania z Chrystusem.

Być może właśnie to jest najważniejsze przesłanie, jakie przywożę z Rzymu: Duch Święty nie przestał działać. Jego charyzmaty są dane całemu Kościołowi i dla całego Kościoła. A Kościół wciąż potrzebuje ludzi, którzy pozwolą Mu działać przez siebie.

Marek Liszyński

Potrzebujemy porozumienia w naszej Ojczyźnie, której św. Andrzej Bobola jest Patronem

W sobotę 16 maja w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie odbyły się uroczystości ku czci świętego Andrzeja Boboli, patrona Polski. Mszy Świętej przewodniczył metropolita warszawski abp Adrian Galbas, a homilię wygłosił o. Arturo Sosa Abascal SJ, przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego.

Oddał życie, dając świadectwo wiary

Ojciec Arturo Sosa Abascal SJ wskazał w homilii, że właśnie tego dnia, 16 maja 1657 roku, Andrzej Bobola, jezuita, „oddał życie, dając świadectwo wiary”. Dodał też, że jest jeszcze jeden powód do świętowania: „100 lat temu, dzięki licznym powołaniom, wzrostowi liczby jezuitów i dzieł, które realizowali w Polsce, powstały dwie prowincje Towarzystwa Jezusowego istniejące do dziś: Prowincja Wielkopolsko-Mazowiecka z siedzibą w Warszawie oraz Prowincja Małopolska – dziś nazywana Polski Południowej – z siedzibą w Krakowie, które zastąpiły poprzednią Prowincję Polską Towarzystwa Jezusowego”.

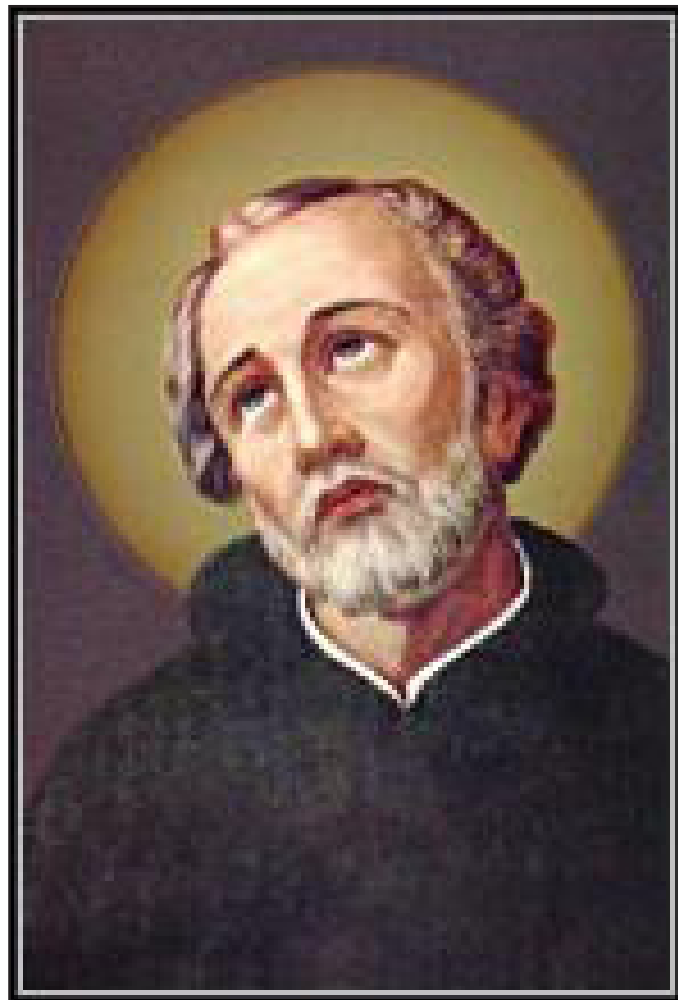
Przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego zaznaczył, że nie świętujemy jednak zmian administracyjnych. Ta setna rocznica jest dla nas okazją do dziękczynienia za coś znacznie ważniejszego. Jest to okazja do uznania wierności Boga, który powołał tak wielu naszych braci do służby w swojej misji, towarzysząc im i błogosławiąc im w każdej chwili, oraz do uznania wierności osób, które hojnie odpowiedziały na Jego wezwanie.

Wsluchiwać się w głos Boga

Przełożony generalny Jezuitów wskazał, że nie chodzi jedynie o przypomnianie sobie historii, ale przede wszystkim o to, by jeszcze bardziej wsluchiwać się w głos Boga, lepiej rozeznawać znaki czasu i jeszcze lepiej współpracować w Jego misji zbawienia świata oraz pojednania wszystkiego i wszystkich w Chrystusie.

Następnie o. Sosa pytał, do czego wzywa nas dzisiaj Bóg, w szczególności jezuitów, ale także tych, którzy czerpią inspirację z duchowości ignacjańskiej lub ze świadectwa św. Andrzeja Boboli.

Obserwując rozwój wydarzeń w ostatnich latach na świecie oraz tutaj, w Polsce, która graniczy z Ukrainą, trudno nie zauważyć, że brak jedności w rodzinie ludzkiej, zarówno wewnątrz poszczególnych krajów, jak i między nimi, a także różne polaryzacje i podziały wydają się coraz bardziej nasilać, co prowadzi do napięć i wojen, których głównymi ofiarami są zawsze ludzie najbardziej bezbronni. Dodał zarazem, że istnieją



różne rodzaje wojen. „Niektóre wykorzystują czołgi i pociski, siejąc fizyczną śmierć i zniszczenie. Ale są też wojny słowne, informacyjne, wojny postaw, których linia frontu nie znajduje się setki kilometrów od nas, lecz w naszych społeczeństwach, wspólnotach i rodzinach; wojny te nie zabijają od razu, ale dzień po dniu zatrzymują nasze życie, niszcząc naszą cywilizację i nasze człowieczeństwo”.

Aktualność świadectwa św. Andrzeja Boboli

Ojciec Sosa ocenił, że nasze społeczeństwa cywilne nie są odporne na pokusę polaryzacji, na pokusę kultury walki o władzę kosztem poświęcenia dobra wspólnego. Przyznał, że czasami nawet wspólnoty kościelne nie są na to odporne. Wszystkie te znaki czasu sprawiają, że dzisiejsze czytania brzmią tak aktualnie: zarówno mod-

litwa Jezusa o jedność chrześcijan w dzisiejszej Ewangelii, jak i słowa św. Pawła, który z żarliwością potępił podziały wśród pierwszych chrześcijan – mówił przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego.

Ojciec Sosa podkreślił aktualność świadectwa św. Andrzeja Boboli, którego Kościół ogłosił świętym nie po to, by wynagrodzić go pośmiertnie za wielkie cierpienia, ale przede wszystkim dlatego, że Kościół uznał jego życie za wyjątkowe świadectwo wiernej służby Chrystusowi i jedności Kościoła.

Krzyż Chrystusa ma moc przemiany ludzkich serc

Dzisiaj Bóg wzywa nas, żebyśmy zjednoczyli się z Chrystusem, służąc Jego misji pojednania, która wszystko jednoczy w Nim samym. Im bardziej poruszają nas konsekwencje wojen, agresji, polaryzacji i niekończących się sporów, które zatrzymują nasze życie, tym wyraźniejsze staje się, że pokoju nie można osiągnąć przemocą, ani przebiegłością, oszustwem czy samą tylko ludzką mądrością.

Ojciec Sosa stwierdził, że logika krzyża wydaje się ulegać sile czołgów, rakiet i bomb, sile wielkiego kapitału. Logika krzyża wydaje się bezsilna wobec kreowania rzeczywistości, wobec wielkiej potęgi środków masowego przekazu i wobec post-prawdy. Wszystko to jest jednak tylko pozorne. Spoglądając bowiem na historię ludzkości, nietrudno zrozumieć, że ani elokwencja ludzkiego słowa, ani przemoc brutalnej siły, ani pieniądze nigdy nie zagwarantowały żadnemu społeczeństwu sprawiedliwego pokoju i jedności. Krzyż Chrystusa natomiast, czyli ofiara miłości, dar z siebie dla innych, ma niesamowitą moc przemiany ludzkich serc.

Jak pozostać dziś wiernymi Chrystusowi

Kaznodzieja zwrócił uwagę, że św. Andrzej Bobola nie uciekł z obszarów ogarniętych wojną i naznaczonych podziałami, choć wiedział, że ryzykuje śmiercią. Pozostał wśród ludzi jako kapłan, służąc im jako pasterz: głosił kazania, spowiadał, katechizował, odwiedzał chorych i organizował życie religijne. W relacjach o jego śmierci szczególnie podkreśla się brak nienawiści wobec prześladowców oraz wierność Chrystusowi pomimo ogromnych cierpień.

„Niech św. Andrzej Bobola będzie dla jezuitów z obu polskich prowincji, dla tych, którzy uczestniczą w ich apostołskich zobowiązaniach, oraz dla wszystkich mieszkańców tej ziemi, przykładem i jednocześnie wyzwaniem do nieustannego rozeznawania, jak pozostać dziś wiernymi Chrystusowi i służyć ludziom nawet w świecie pełnym przemocy, podziałów, polaryzacji i niesprawiedliwości, aby przyczyniać się do przemiany ich serc dzięki mądrości Krzyża Chrystusowego” – życzył Przełożony Generalny Towarzystwa Jezusowego.

Na zakończenie liturgii Metropolita Warszawski zauważył, iż to, że jesteśmy tutaj w tak wielkiej liczbie jest dowodem na to, jak ważną postacią jest dla nas św. Andrzej Bobola. Ważny jest dla Warszawy, której jest Patronem, dla metropolii, jest ważny dla naszej Ojczyzny, dla Towarzystwa Jezusowego i pewnie dla każdej i każdego z Was tu obecnych.

„Przyłączam się z całego serca do apelu, który Ojciec Generał wypowiedział w swojej homilii, abyśmy za wstawiennictwem tego świętego Patrona usilnie prosili o jedność” – przyznał abp Galbas.

Dodał, że św. Andrzej Bobola, pomimo swojego niełatwego charakteru, uchodził za osobę, która potrafi się z innymi porozumieć – z każdym. „Oby taką łaskę nam wybłagał, byśmy umieli się ze sobą porozumieć. Potrzebujemy porozumienia w naszej Ojczyźnie, której św. Andrzej jest Patronem i potrzebujemy go w naszym świecie, i potrzebujecie go w swoich rodzinach, środowiskach, wspólnotach” – podkreślił hierarcha.

Eucharystię koncelebrowali biskupi z metropolii warszawskiej, a także liczni jezuici.

Na zakończenie liturgii, biskupi i jezuici przeszli do relikwiarza św. Andrzeja Boboli, gdzie wraz z wiernymi odmówili Litanię do Patrona Polski.

BP KEP

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli Patrona Polski

Święty Andrzeju Bobolo, nasz wielki Patronie! Dziękujemy Wszem Mocnemu za to, że do świętych Wojciecha i Stanisława, patronów z początku naszych dziejów, dodał u boku Królowej Polski Ciebie. Twoje życie dopełniło się męczeństwem, w krytycznym okresie pierwszej Rzeczypospolitej, a Twoja świętość uznana została przy końcu drugiej Rzeczypospolitej, której odrodzenie przepowiedziałeś. Obecnie w niepodległej Ojczyźnie patronujesz odnowie naszego życia, tak osobistego, jak i społecznego, żeby wzrastała jedność w Polsce, Europie i świecie.

Modlitwa o jedność w Ojczyźnie

Święty Andrzeju Bobolo, nasz wielki Patronie! Przed laty przepowiedziałeś, że będziesz patronował naszej odrodzonej Ojczyźnie. Tyle już mamy dowodów Twego przemożnego wstawiennictwa u źródła Bożego miłosierdzia. Wdzięczni za Twoją pomoc prosimy, by nasza niepodległość polityczna znalazła mocny fundament w odrodzeniu duchowym. Oby wzrastała nasza wspólnota, zdolna przewyższać podziały w dążeniu do wspólnego dobra. Niech Twój patronat otwiera nas na wszelkie dobre dary, których Bóg nam udziela w drodze do wiecznej Ojczyzny, gdzie On jeden króluje na wieki wieków. Amen.

Święta Jadwiga Andegaweńska, Król Polski (1374-1399)

Jedyna kobieta na tronie polskim. Młoda, piękna, mądra... – mogła mieć wszystko czego dusza zapagnie! Wybrała dobro swoich poddanych i kraju, któremu królowała. Ten wybór dał Polsce stabilizację i dobrobyt na kilkaset następnych lat. Ale Królowa Jadwiga była znana głównie ze swojej łagodności, odwagi, mądrości i troski o poddanych.

100% Europejka

Jadwiga Andegaweńska urodziła się 18 lutego 1374 r. w Budzie (obecnie: Budapeszt). Była córką króla Węgier i Polski – Ludwika, oraz Elżbiety Bośniackiej – w jej żyłach płynęła krew przodków francuskich, polskich, węgierskich i bośniackich.

W XIV w. sytuacja polityczna w Europie wschodniej była dość napięta. Królowie powiększali obszary swoich państw po zwycięskich bitwach, bądź za pośrednictwem związków małżeńskich, które zawierały ich dzieci z potomkami wybranych sojuszników. Król Ludwik myślał podobnie. Mając trzy córki, najstarszej, Katarzynie – chciał dać koronę węgierską, średniej, Marii – polską, a najmłodszą – Jadwigę przeznaczył na „zawarcie sojuszu” z Austrią, gdzie panowali Habsburgowie.

Polscy politycy nie zgodzili się, by mąż Marii – Zygmunt Luksemburczyk, posiadał polską koronę i zaproponowali osadzenie na polskim tronie małej Jadwigi. Miała także wyjść za mąż za księcia litewskiego, co przyczyniłoby się do wzmocnienia granicy z Krzyżakami, którzy nieustannie dawali się we znaki polskim włodarzom; doprowadziłoby do chrztu Litwinów. Mała, ale świadoma i dojrzała jak na swój wiek księżniczka, nie była zbyt szczęśliwa z takiego obrotu wydarzeń. Rzucona na głęboką wodę, Jadwiga zabrała ze sobą na Wawel szczególną pomoc w trudnościach: krucyfiks (Czarny Krzyż, zwany także Krzyżem Jadwigi). Ukrzyżowany był jej Powiernikiem, Doradcą i Pocieszycielem już do końca życia. 16 października 1384 roku 10-letnia Jadwiga została koronowana na Króla Polski.

Rozdarte serce

Pomimo koronacji, zaręczyny z Wilhelmem wciąż były ważne, a królowej – księżę Wilhelm nie był obojętny i to za niego pragnęła wyjść za mąż. Jadwidze bardzo trudno było się pogodzić z decyzją polityków, podobno próbowała nawet ucieczki z Wawelu... Z pomocą zrozpaczonej, osamotnionej królowej, przyszedł biskup krakowski. Wy tłumaczył jej, że poślubienie litewskiego księcia Jagiełły byłoby bezcenną ofiarą na rzecz chrystianizacji Europy.

Jadwiga udała się do Katedry, pożalić się Chrystusowi, poprosić o radę. Gdy tak trwała na modlitwie – podobno sam Jezus przemówił do niej z krzyża. CZYŃ, CO WIDZISZ – rzekł. Decyzja, choć ciężka, była dla Jadwigi oczywista. 15 lutego ok. 30-letni księżę Jagiełło przyjął chrzest



i przybrał imię Władysław. Trzy dni później – odbył się ślub, a następnie Władysława Jagiełłę koronowano na króla Polski.

Serdeczna monarchini

Jadwiga była wysoką i urodziwą dziewczyną o rudawych włosach. W Europie zasłynęła nie tylko swoim pięknem, ale także mądrą dyplomacją i głęboką pobożnością. Prócz języka polskiego i węgierskiego znała także łacinę, niemiecki i włoski. Miała silną osobowość i pewny charakter.

Bardzo dbała o krzewienie wiary na Litwie. W tym celu zorganizowała specjalne kolegium przy Uniwersytecie w Pradze, w którym kształcili się przyszli litewscy księża. Było w niej to „coś”, czym jednała sobie ludzi. Pogodziła skłóconych ze sobą Jagiellonów (problemy dynastyczne na Litwie). Znała się na polityce i osobiście spotykała się z przywódcami wrogich państw, by pertraktować i uzgadniać warunki pokoju.

Prócz troski o politykę, bardzo leżało jej na sercu dobro poddanych: ufundowała liczne szpitale i kościoły. Z budową jednego z nich – karmelitańskiego kościoła NMP na Piasku – wiąże się legenda.

Pewnego dnia, gdy królowa przybyła na plac budowy, zauważyła, że jeden z robotników jest bardzo smutny. Poruszyło ją to bardzo i zapytała go o powód smutku. Ten opowiedział jej swoją ciężką sytuację rodzinną: jego żona, matka trójki dzieci, była ciężko chora i bliska śmierci. Mimo pracy na budowie, nie było go stać na leczenie.

Królowa Jadwiga, wzruszona niedolą mężczyzny, pochylając się ściągnęła ze stopy ciżemkę i odpięła od niej złotą klamrę, którą mu podarowała. W tym samym momencie, bosą stopą oparła się o kamień posmarowany wapnem, odciskając na nim ślad swojej stopy. Gdy odeszła, odcisk zauważył ów murarz. Ociosał wyjątkowy kamień i wmurował go w ściany świątyni. Do dziś można podziwiać odcisniętą stópkę królowej Jadwigi. Otoczona kratą, widnieje na jednym z narożników kościoła Karmelitów na Piasku, przy ul. Karmelickiej.

Dobroczyńca Akademii Krakowskiej

Królowa Jadwiga bardzo dbała o swoją relację z Jezusem i wiele czyniła, by przybliżyć Go także swoim bliskim i poddanym. Wiele się modliła, praktykowała umartwienia. Zadbła też o rozpowszechnienie Słowa Bożego, fundując tłumaczenie Pisma Świętego i pism ojców kościoła dla Katedry Wawelskiej. Pragnęła, by nieustannie chwalono tam Pana psalmami, więc ustanowiła specjalne kolegium szesnastu psalterzystów, którzy wielbili Boga dniem i nocą.

By wzmocnić fundamenty wiary w Królestwie Polskim, zapisała swój majątek na rzecz odnowienia i rozbudowy podupadłej Akademii Krakowskiej. Wyprosiła u papieża pozwolenie na otwarcie Wydziału Teologicznego, co znacznie przyspieszyło ewangelizację na całym obszarze ogromnego królestwa ziem polskich, litewskich i ruskich. Wydział miał ogromny wpływ na podniesienie rangi uczelni, która od tej pory bardzo liczyła się w Europie, a której odrodzenie miało ogromne znaczenie w dziejach Polski. To tutaj (od XIX w. nazwany Uniwersytetem Jagiellońskim) studiowali choćby Paweł Włodkowic, Mikołaj Kopernik, św. Jan Kanty, Stanisław Wyspiański czy Karol Wojtyła.

„Śpieszmy się kochać ludzi...”

Jadwiga i Władysław królowali wspólnie niemal 13 lat. Mimo dużej różnicy wieku doskonale się rozumieli. Władysław bardzo kochał Jadwigę, która mimo trudnych początków ich znajomości, z czasem także go pokochała. Darzyli się ogromnym szacunkiem i zaufaniem. Król pragnął potomka, dziedzica. Jadwiga urodziła Władysławowi córkę, Elżbietę Bonifację, lecz po trzech tygodniach mała księżniczka zmarła. W ślad za nią, dwa dni później, z powodu powikłań poporodowych odeszła 25-letnia Jadwiga. Jej śmierć była szokiem dla królestwa i odbiła się szerokim echem w Europie. Królową pochowano w Katedrze Wawelskiej.



Czarny Krucyfiks królowej Jadwigi w katedrze Wawelskiej

Wyjątkowość okupiona czasem

Ludzie pamiętający dobroć i niezwykłość królowej, przychodzili do Katedry, by w modlitwie podziękować Bogu za dar jej życia. Wierzyli też w jej świętość i prosili o wstawiennictwo w swoich sprawach. Liczne wota przy jej grobie świadczą o tym, że jej orędownictwo był skuteczne. W niedługim czasie po śmierci, rozpoczęto starania o beatyfikację, ale liczne problemy – wpraw finansowe, potem także polityczne – sprawiły, że wyniesienie jej na ołtarze stało się możliwe dopiero w XX w. Beatyfikował, a potem, 8 czerwca 1997 r. na krakowskich Błoniach, kanonizował ją Jan Paweł II. Było to też wydarzenie historyczne: pierwsza msza kanonizacyjna na ziemiach polskich. Świętą Jadwigę wspominamy właśnie 8 czerwca. Jest patronką Polski.

Źródła:

<https://diecezja.pl/miasto-swietych/miasto-swietych-sw-jadwiga-andegawska-krol-polski/>

<https://pl.aleteia.org/2022/11/03/krzyz-krolowej-jadwigi-czarny-krucyfiks/>



Otwieram drzwi

Dekret o heroiczności cnót s. Samulowskiej – wizjonerki z Gietrzwałdu

W 2027 r. w Gietrzwałdzie będą odbywały się uroczystości jubileuszu 150-lecia objawień Matki Bożej. Z tej okazji zarówno polscy biskupi jak i prezydent Polski Karol Nawrocki zaprosili do Polski Leona XIV. W ramach obchodów ma odbyć się beatyfikacja jednej z dwóch ówczesnych wizjonerek – Barbary Samulowskiej.

Ojciec Święty zezwolił na promulgację dekretu o heroiczności cnót służebnicy Bożej s. Stanisławy Barbary Samulowskiej 23 marca 2026 r. To kluczowy moment w procesie kanonizacyjnym szarytki, która jako dwunastoletnia dziewczynka była świadkiem objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie – jedynych objawień maryjnych w Polsce, uznanych przez Kościół katolicki. Do beatyfikacji s. Samulowskiej niezbędne pozostaje zatwierdzenie przez Kościół cudu, który wydarzył się za jej wstawiennictwem.

Jeden z sześciu dekretów, ogłoszonych 23 marca br. przez Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych, dotyczy uznania heroiczności cnót s. Stanisławy Barbary Samulowskiej, szarytki i wizjonerki z Gietrzwałdu, której proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 2005 r.

„Jest to wielkie wydarzenie, na które niewątpliwie czekaliśmy i ogromna radość – mówi w rozmowie z mediami watykańskimi s. Anna Wojciechowska SM, przełożona prowincjalna sióstr szarytek. Podkreśla, że dla zgromadzenia pięknym znakiem jest to, że dekret o heroiczności cnót s. Bożej s. Stanisławy Barbary Samulowskiej został ogłoszony w przeddzień rekolekcji, podczas których siostry odnawiają śluby zakonne.

Wzór wierności w powołaniu i w codzienności

„Ktoś powiedział, że gdyby nawet zniszczono wszelkie reguły zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, to patrząc na życie s. Barbary Samulowskiej, można by je odtworzyć” – mówi siostra prowincjalna. Jak dodaje, s. Samulowska jest dla szarytek wzorem wierności swojemu powołaniu i poświęcenia dla drugiego człowieka. To przykład, który może być inspiracją dla każdego, niezależnie od obranej

drogi życiowej. „To siostra, która była wierna w codzienności. Nie zrobiła wielkich, nadzwyczajnych rzeczy, ale charakteryzowała ją codzienna wierność, takie codzienne oddawanie się Panu Bogu, oddawanie swojego życia Panu Bogu, dostrzeganie Jezusa w ubogich i w tych, do których została posłana”.

Wybrana przez Maryję

„Urzeka w niej też to, że została wybrana przez Matkę Bożą, już jako mała dziewczynka. Była nazywana córką Matki Bożej i bardzo kochała Maryję, co owocowało w jej życiu i wierności powołaniu. A dzisiaj Matka Boża jest ratunkiem dla świata” – mówi przełożona zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Jak dwunastoletnia dziewczynka, Barbara Samulowska (która po wstąpieniu do zgromadzenia sióstr szarytek przybrała zakonne imię Stanisława), wraz z o rok starszą Justyną Szafryńską była świadkiem objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie. W sumie, od 27 czerwca do 16 września 1877 r. Maryja ukazała im się 160 razy, mówiąc o potrzebie nawrócenia, modlitwy i życia zgodnie z Ewangelią, a także odpowiadając za ich pośrednictwem na pytania pielgrzymów. Objawienia przyczy-

niły się nie tylko do odnowy wiary, ale też ożywienia polskości w pozostającym pod zaborami społeczeństwie.

Barbara Samulowska urodziła się 21 stycznia 1865 r. we wsi Woryty na Warmii, w skromnej i pobożnej rodzinie, jako najmłodsza z trójki rodzeństwa. Siostry Miłosierdzia poznała w Lidzbarku Warmiński, dokąd została skierowana, z obawy przed represjami, po objawieniach, których była świadkiem. Do zgromadzenia wstąpiła w 1883 r., sześć lat później złożyła śluby wieczyste, po odbyciu formacji w Chełmnie i Paryżu. Większość życia zakonnego spędziła w Gwatemali, gdzie była m.in. mistrzynią nowicjatu, pracownicą szpitala i kierowniczką sierocińca. Zmarła w Gwatemali, 6 grudnia 1950 r., wskutek złośliwego nowotworu jamy ustnej.

Dorota Abdelmoula-Viet, Vatican News



Leon XIV dziękuje skautom za wkład w budowanie chrześcijańskiej Europy



Leon XIV przyjął na audiencji członków włoskiego Stowarzyszenia Katolickich Przewodniczek i Skautów Europy. Doceniając ich metodę pedagogiczną i zaangażowanie w wychowywanie kolejnych pokoleń młodych chrześcijan, Papież zwrócił też uwagę na rolę skautingu w budowaniu Europy narodów, zjednoczonej nie wokół interesów ekonomicznych, ale „za sprawą najwyższych wartości chrześcijańskiego humanizmu”.

Dorota Abdelmoula-Viet – Watykan

Jubileusz pod znakiem Pięćdziesiątnicy

Okazją do spotkania z Ojcem Świętym był jubileusz 50-lecia działalności włoskiego Stowarzyszenia Katolickich Przewodniczek i Skautów Europy, zrzeszonego w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Przewodniczek i Skautów Europy – Federacji Skautingu Europejskiego, która, jako stowarzyszenie na prawie papieskim zrzesza na Starym Kontynencie ponad 75 tys. osób.

Leon XIV zwrócił uwagę na to, że obchody te celebrowane są niedługo po uroczystości Zesłania Ducha Świętego i życzył skautom, aby stały się one dla nich „nową Pięćdziesiątnicą”, a dary otrzymane od Zmartwychwstałego Chrystusa pomagały im w odkrywaniu wciąż nowych sposobów świadczenia o pięknie wiary. To właśnie kreatywności i skuteczności wychowania młodych ludzi w zachwycie wiarą i ku dojrzałości chrześcijańskiej, poświęcił przemówienie, skierowane do uczestników audiencji.

Młodzi ludzie potrzebują spójnych przykładów

Chwaląc metodę skautowską, opartą na katolickiej nauce społecznej oraz intuicjach twórcy skautingu, lorda Roberta Baden-Powella, Papież docenił cenny przykład, jakim dla młodych ludzi jest spójność życia ich wychowawców i instruktorów.

„Razem z nimi przeżywajcie piękno wiary w codziennych gestach i we wspólnej modlitwie, w sakramentach oraz w rozeznawaniu powołania każdego człowieka

– zachęcał Leon XIV. – Odpowiadajcie hojnie na wezwanie Chrystusa, który zaprasza was do zdobywania szczytów, wypływania na głębie i wspólnego podążania drogą cnoty”.

Odkrywanie tożsamości kobiety i mężczyzny fundamentem dojrzałości

Ojciec Święty podkreślił również, że metoda wychowawcza Skautów Europy stawia w centrum osobę ludzką, a troska o jak najpełniejszy rozwój młodych ludzi wyraża się w odrębnej formacji dla chłopców i dziewcząt, która pozwala lepiej skupić się na ich specyficznych potrzebach.

„Takie odkrywanie podstawowych cech bycia kobietą i bycia mężczyzną stanowi przygotowanie do autentycznego i świadomego spotkania z drugim człowiekiem, sprzyjającego wzajemnemu dojrzewaniu. Celem metody skautowej jest wychowanie dobrych chrześcijan i dobrych obywateli, realizowane poprzez pedagogiczną współpracę instruktorów z każdym chłopcem i każdą dziewczyną na kolejnych etapach ich rozwoju” – docenił Papież.

Ważny wkład w chrześcijańską Europę narodów

„W tym tak złożonym momencie dziejowym, doceniam również wasz wybór pielęgnowania wymiaru europejskiego, nie na poziomie politycznym, lecz kulturowym, poprzez odnawianie zaangażowania w budowę Europy narodów, a nie tylko interesów gospodarczych, zjednoczonej przez najwyższe wartości chrześcijańskiego humanizmu” – mówił Papież. Podkreślił, że wychowanie do bezinteresownej i odpowiedzialnej służby, prowadzi do spotkania z Bogiem, jako prawdziwym Wychowawcą wszystkich pokoleń.

<https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2026-06/papiez-leon-xiv-dziekuje-skauci-za-wklad-w-budowanie.html>



Alek i wybór

Braciszek



Alku, czy pójdziesz dziś razem z Tosią na nabożeństwo czerwcowe? – zapytała mama.

– Nie wiem mammo... jakoś średnio się czuję – mruknął chłopiec, unikając jej spojrzenia.

– A co się dzieje? Przeziębileś się? – zaniepokojona mama z troską dotknęła czoła syna. Po chwili odetchnęła z ulgą – Na szczęście nie masz gorączki.

– Jemu się chyba po prostu nie chce, mammo – odezwała się Tosia, która cichutko weszła do kuchni i stanęła obok brata.

– To prawda? – zapytała mama, a rumieniec na twarzy chłopca był wymowniejszy niż słowa.

– No... umówiłem się z Maćkiem, że pogramy w necie. Będzie na mnie czekał – przyznał niechętnie.

– Dlaczego od razu tego nie powiedziałeś? – zdziwiła się mama. – Wiesz przecież, że wolę usłyszeć prawdę niż najpiękniejsze nawet kłamstwo.

– Przepraszam cię mammo! Nie chciałem cię oszukać. Tak jakoś samo wyszło... To się więcej nie powtórzy, obiecuję! – zapewniał zawstydzony Alek.

– Jak chcesz to teraz rozwiązać? – zapytała spokojnie mama.

– Zadzwońię do Maćka, odwołam grę i pójde z Tosią do kościoła – odpowiedział chłopiec z nutą smutku w głosie.

– Dobrze – uśmiechnęła się mama – A po nabożeństwie pojedziecie do babci i dziadka. Babcia Kazia przygotowała dla nas placek z truskawkami na jutrzejszy piknik.

– O matko! Zupełnie zapomniałem o pikniku! – zawołał Alek i uderzył się z emocji dłonią w czoło.

– Coś jeszcze chciałeś wymyślić? – zapytała bez ogródek młodsza siostra.

– Nie, i proszę cię Tośka, przestań. Już i tak jest mi głupio – westchnął – Wiem, że zachowałem się fatalnie. A poza tym obiecałem tacie, że pożyczę od kogoś zestaw do badmintona, bo nasze rakietki już się do niczego nie nadają.

– Może dziadek nam pomoże? – zapytała Tosia z nadzieją.



Po nabożeństwie rodzeństwo pojechało do babci Kazi i dziadka Piotrka. Dziadkowie siedzieli na werandzie pochłonięci lekturą. Na widok wnuków rozpromienili się!

Babcia od razu poszła do kuchni po talerzyki do ciasta i kubki z herbatą z sokiem malinowym.

– To już niestety ostatnia butelka soku – powiedziała do dziadka – trzeba czekać aż do sierpnia na maliny, żeby zrobić nowe zapasy na zimę.

– A nie możecie kupić gotowego soku w sklepie? – zdziwił się Alek – Byłoby szybciej i prościej niż zbierać maliny, potem zasypywać je cukrem, pasteryzować. Ja wiem, że za gotowy sok trzeba zapłacić, ale za cukier, gaz, wodę też płacicie. Poza tym kupno gotowego soku oszczędza czas.

– Ale soki babci są pyszniejsze niż te ze sklepu – wtrąciła Tosia. – Te gotowe tak nie smakują jak babcine.

– Dziękuję kochanie – uśmiechnęła się babcia i pogłaskała z czułością dziewczynkę po policzku.

– Wiesz Alku, często stajemy przed różnymi wyborami. Każda decyzja ma swoje przyczyny i konsekwencje. Babcia robi soki i wkłada w tę pracę nie tylko czas, ale i serce – dla nas wszystkich.

– Czyli w soku babci są maliny, cukier i kawałek serca? – zapytała Tosia.

– Dokładnie tak – odpowiedziała babcia i wszyscy się roześmieli.

– A wracając do tematu wyborów – kontynuował dziadek – na przykład wybór powiedzenia nieprawdy ma swoje konsekwencje.

– Mama wam powiedziała? – chłopiec spuścił głowę zawstydzony.

– Powiedziała, bo bardzo ją zabolęło, że chciałeś ją oszukać.

– Tak naprawdę to nie chciałem jej zranić. Powiedziałem coś bez zastanowienia – usprawiedliwiał się chłopiec.

– „Jak się człowiek spieszy, to się diabeł cieszy” – skwitowała Tosia.

– To stare przysłowie, ale bardzo prawdziwe – pokiwał głową dziadek. – Pośpiech jest zawsze złym doradcą. A mówienie prawdy zawsze upraszcza życie, bo nie trzeba niczego ukrywać.

– Bałem się przyznać, a może raczej wstydzilem, że zapomniałem o nabożeństwie i umówiłem się z kolegą – powiedział chłopiec.

– Każdemu zdarza się zapomnieć, a starszym to nawet częściej – uśmiechnął się dziadek – Ważne jest to, jak się zachowamy.

– Teraz widzę, że powinienem od razu powiedzieć prawdę, bez kombinowania – westchnął Alek.

– Szczególnie, że kłamstwo lubi szybko wychodzić na jaw. Mówimy wtedy, że ma „krótkie nogi”. Poza tym niszczy zaufanie a bez niego trudno jest budować dobre relacje.

– Myślałem dziadku, że najgorsza jest kara, ale jeszcze gorsze są inne konsekwencje – stwierdził chłopiec.

– Tak Alku, kara szybko się kończy, a zaufania czasem nie udaje się odbudować.

– Och, dziadku, ten dzisiejszy dzień będę długo pamiętał, – powiedział wnuczek – dziś lepiej zrozumiałem, ba – na własnej skórze przekonałem się, jak ważne są właściwe wybory i ich późniejsze konsekwencje.

– A w ilości codziennych zajęć i aktywności często nie myślimy o tym, ilu wyborów dziennie dokonujemy – powiedziała babcia. – Od momentu pobudki aż do pójścia spać wciąż wybieramy.

– Można wstać albo zostać w łóżku – podpowiedziała Tosia.

– Chyba tylko w sobotę albo w niedzielę, bo przecież mam lekcje – skwitował brat i dodał – można zjeść śniadanie w domu albo w drodze do szkoły.

– Można umyć zęby lub ich nie umyć – wyliczała dalej Tosia.

– Oj, wolę nie wiedzieć, co będzie konsekwencją braku mycia zębów. Chyba częste wizyty u dentysty – z uśmiechem powiedział dziadek.

– Albo sztuczne zęby – skwitowała Tosia i wszyscy się roześmieli.

– Kończąc naszą rozmowę na temat wyborów i konsekwencji mam dla was kochane nasze wnuki taką oto radę – dziadek wygodnie usiadł w wiklinowym fotelu. – Kiedy nie jesteście pewni, jak powinniście postąpić, to najpierw pomyślcie, co jest celem i czy wasz wybór przyniesie dobro.

Przy stole na chwilę zapadła cisza. Słysząc było tylko skrzypienie mazaków, którymi Tosia coś z zapałem pisała w bloku rysunkowym.

– Zobaczcie! – zawołała po chwili dziewczynka podnosząc do góry kartkę, na której kolorowymi literami napisała cztery wyrazy: „cel, wybór, prawda, dobro”.

– Siostra, genialnie streściłaś to, o czym rozmawialiśmy! – głośno pochwalił ją brat – w zasadzie można z tych słów ułożyć hasło: „Prawda i dobro jest moim celem i wyborem”.

– To bardzo mądre hasło i bardzo dojrzałe – babcia z uznaniem spojrzała na wnuki. – Święty Jan Paweł II często mówił o prawdzie, dobru i pięknu. Uczył, że to, co wybieramy, kształtuje nas jako ludzi.

– Dobry wieczór kochani! – na werandzie pojawił się uśmiechnięty od ucha do ucha tata – wracam z łowienia ryb.

Mówiąc to, tata spojrzał na babcię z radosnym błyskiem w oku.

– Janku, czyżby udało ci się złowić jakąś ładną rybkę dla mnie? – zapytała babcia z nadzieją w głosie.

– Tak, mam! Nareszcie mam dla ciebie obiecane szczupaka. Walczyłem z nim trochę, ale w końcu dał się złapać – tata zaprezentował spory okaz, który babcia z radością zabrała do kuchni.

Tata przywitał się ze wszystkimi. Tosia wgramoliła się na jego kolana. Babcia postawiła przed tatą kubek

gorącej herbaty i kawałek ciasta. Alek wyglądał, jakby się nad czymś głęboko zastanawiał.

– Tato, – powiedział po chwili zamyślenia chłopiec – zapomniałem pożyczyć dla nas badmintona na jutrzejszy piknik. Obiecałem ci i nie dotrzymałem słowa. Przepraszam.

Słyszając to babcia i dziadek spojrzeli na siebie porozumiewawczo, i jak na komendę, oboje wstali od stołu i weszli do domu.

– Coś się stało? – zapytał tata – Chyba przerwałem wam jakąś poważną rozmowę?

– Tato, – zaczął z westchnieniem syn – dziś chciałem oszukać mamę. Babcia i dziadek dowiedzieli się o wszystkim i starali się mi wytłumaczyć, że najważniejsze są..

– Ja dokończę, ja! – zawołała Tosia i pokazała tacie kartkę czytając zapisane na niej słowa – cel, wybór, prawda, dobro.

– Ułożyłem hasło tato – „Prawda i dobro to mój cel i wybór”.

– Brzmi jak poważne życiowe motto, Alku – powiedział tata – tego się trzymaj! A mamie zanieś dziś bukiet piwonii, które bardzo lubi. Będzie jej miło. Trzeba dbać i troszczyć się o relacje, szczególnie te w rodzinie.

– Hmm, hmm – rozległo się znaczące chrząknięcie dziadka Piotrka – Jak wszyscy wiecie, niedawno obchodziliśmy Dzień Dziecka.

– Prawda, dziadku, zabraliście nas wtedy na pyszne lody! – odezwała się Tosia.

– A dziś mamy dla was jeszcze jedną niespodziankę – dodała babcia i razem z dziadkiem położyli na stole pięknie zapakowany prezent.

Dzieciom zaświeciły się oczy! W środku paczki znalazły nowy zestaw do badmintona i grę „Twister”.

– Ale super! – ucieszył się Alek.

– Jutro będziemy robić wygibasy na pikniku – dodała Tosia ciesząc się z wymarzonej gry.

Kiedy babcia i dziadek zostali wyściskani i wycałowani, tata podziękował za miły wieczór i zabrał dzieci do domu. Przed wyjazdem Alek z pomocą babci przygotował bukiet z pięknie pachnących piwonii. Mama bardzo się wzruszyła przeprosinami syna i ucieszyła z kwiatów.



Wieczorem Alek tak się modlił:

– Kochany Aniele Strózu, dzisiejszy dzień pokazał mi, jak łatwo jest dokonać złego wyboru i jakie są potem konsekwencje.

Pomóż mi mój Aniele, żebym codziennie pamiętał, że „PRAWDA I DOBRO JEST MOIM CELEM I WYBOREM”.

Amen.

Ciocia Renia

Barbara Janowska-Wierzechoń

DOTYK BOGA



Bóg dotyka swoim palcem palca Adama i przekazuje mu życie. Każdego z nas, kiedy się poczęliśmy, dotknął Pan, powołując nas do istnienia. Dotyk Boga to czyste życie. Świat nie jest jakąś wielką maszyną, która sama się napędza, czuwa nad nim Wszechmocny.

XXV

Ludzie śpią,
a ja na modlitwie
słowem dotykam Boga,
spotykam się ze Światłością,
zanurzam w Niej swój mrok
jak w Siloe,
idąc z Panem,
z Nim równam swój krok,
by w końcu Mu powiedzieć,
wszystko moje jest Twoje.

XXVI

Stanę przy Tobie nad Jordanem, Panie,
poproszę, powiedz mi o miłości Ojca,
bym lepiej poznała Ciebie,
Syna umiłowanego,
napełnij mnie swym Duchem,
niech spocznie też na mnie,
niech mnie rozpali żarem Wielkiej Tajemnicy,
bym mogła już zawsze tęsknić za Tobą
w imię Przenajświętszej Trójcy.

XXVII

Na mojej górze dziś stoję przed Tobą, Panie,
Twego dotyku spragniona
na Adoracji klękam w skupieniu,
dusza moja wyciszona,
największe pragnienia Ci wyznam,
o tęsknocie opowiem,
przytulenia Twego doznam,
aż pocuję, że jestem wybrana
i że jestem kochana,
Tobą nasycę swe wnętrze,
nadzieję odnajdę i pełna miłości
z ufnością oddam Ci serce.

XXVIII

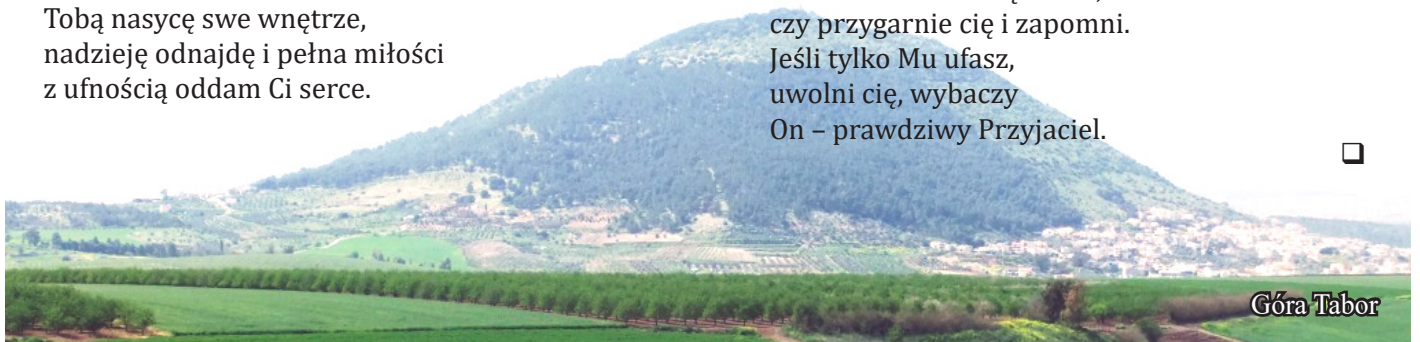
Mieć Ciebie w sobie, Panie,
tęsknota
słabnę, uciec pragnę
moc Ducha
truchleję, nie poradzę
zaufaj
Kim jestem, że mnie wołasz, Panie
nie pytaj
jesteś wszystkim dla Mnie.

XXIX

W świecie ogromnym,
gdzie łatwo się zgubić
pójść za daleko
albo w całkiem inną stronę
gubię się ciągle,
choć chcę Cię odnaleźć,
więc szukam Twych śladów
jak resztek nadziei,
może za rękę mnie chwyć,
bym się przestała niepokoić.
Słyszę: za rękę cię nie chwycę,
lecz w sercu twym zamieszkam,
gdy dla Mnie je otworzysz,
wówczas przestaniesz się trwożyć.

XXX

Głowę nosisz do góry,
bo tam patrzysz, gdzie jest On,
gdy biegniesz na spotkanie z Nim,
niepokój w sercu masz,
czy otworzy ramiona,
w które wtulisz swą twarz,
czy przygarnie cię i zapomni.
Jeśli tylko Mu ufasz,
uwolni cię, wybaczy
On – prawdziwy Przyjaciel.



Góra Tabor



Jest taka modlitwa...

(Uroczystość Najświętszej Trójcy)

„Wiara katolicka polega na tym, abyśmy czcili jednego Boga w Trójcy, a Tróję w jedności, nie mieszając Osób ani nie rozdzielając substancji: inna jest bowiem Osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego; lecz jedno jest Bóstwo, równa chwała, współwieczny majestat Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (KKK 266) – i tyle mówi nam Katechizm Kościoła Katolickiego.

A zaraz za tymi słowami przychodzi mi na myśl: „Symbol Atanazjański”. ...

Bywały momenty, że nawet mocno wierzące osoby zaczynały się wahać, szukać wyjaśnienia dla swoich wątpliwości, albo usprawiedliwienia dla słabości. w wielkim świecie też słychać różne głosy na temat wiary. Historia również opowiada jak to św. Teresa z Avila w swojej autobiografii rozważając słowa tej modlitwy otrzymała specjalną łaskę wnikięcia w tajemnicę Trójcy Świętej. „Pewnego razu czytając dane mi było zrozumieć, w jaki sposób jeden Bóg jest w trzech osobach. Przestraszyło mnie to i pocieszyło zarazem. Dzięki temu mogłam poznać lepiej wielkość Boga i Jego cudów...”.

Nie trzeba być aż świętym aby mieć wątpliwości i szukać umocnienia. a wśród wielu modlitw do Trójcy Świętej i ja znalazłam światło i pociechę w tej modlitwie, do której uciekam się szczególnie w momentach wątpienia w sens wszystkiego, a także szukając umocnienia w wierze, gdy piętrzą się przeszkody. Zawsze gdy po nią sięgam, to mnie umacnia i dodaje sił. O, jak rzadko używamy tych Bożych Narzędzi, jakimi są modlitwy, aby stawać się lepszymi i mądrzejszymi! Bo jak czytamy na koniec:

„39. Ci, którzy dobro czynili, przejdą do życia wiecznego, ci zaś, którzy zło czynili, do ognia wiecznego. 40. Taka jest wiara katolicka.”(...)

Elżbieta Nowak

Sam na sam

(Boże Ciało)

Najważniejszym celem ziemskich wędrówek człowieka wierzącego jest przede wszystkim Ziemia Święta. Jeśli ktoś ją widział, postawił kiedyś tam swoją stopę, to już zawsze będzie tęsknił do tej Ziemi Obiecanej. Nawet Narodziny Pana Jezusa, choć obchodzimy w swoich parafiach, to wiążą się przecież w Betlejem.

Na drugim miejscu celów ludzkiej wędrówki jest Watykan. No, może być w odwrotnej kolejności, jak się zdarzy. Ale to my mamy tam podążać, jakby śladami Chrystusa i naszej świętej wiary. Tak, tak. Rzym i Ziemia Obiecana – to nasze dwa najważniejsze miejsca na ziemi.

Oczywiście jest w ogóle podobnych miejsc więcej, gdzie rozlewa się łaska Boża i można odnaleźć ślady Boga przemawiającego do człowieka. I wciąż szukamy Go w Sanktuariach, miejscach Objawień, itp...

Ale jest jeszcze ten jeden dzień w roku, dzień szczególny, gdy Pan Jezus jakby przychodzi do nas... Chodzi z nami naszymi ulicami, jest wśród nas, w Eucharystii. Idziemy z Nim, za Nim, wpatrzeni w Niego i zdziwieni, że się do nas aż tak zniżył i przybliżył. Idziemy nie do Niego, ale – za nim... Klękamy przed Nim... Wychodzimy na Jego powitanie wystrojony na biało, albo w barwach ludowych, stawiamy Mu zielone ołtarze, by z nich nam błogosławił.

A On idzie milcząco i cicho, pośród otaczających Go tłumów, spogląda na nasze pochylone głowy, i – wszystko widzi. Wszystko! Wszyściutko! I nie ma dla Niego żadnych tajemnic. Zna nas przecież dobrze. Od samego urodzenia po nasz kres. Od pierwszego krzyku do ostatniego westchnienia. Od naszych grzechów po uświęcenie. Bo taka to jest właśnie Miłość.

Elżbieta Nowak

Płatki żalu

Ach, te maleńkie dziewczuszki z koszykami płatków kwiatowych, zbieranych miesiącami! i z powagą swojej dziejowej misji pod uważnym okiem dumnej rodziny co i raz sypiące kolorowe płateczki przed Panem Jezusem w Monstrancji, pod baldachimem. Do dziś pamiętam list od naszej słuchaczki, w którym wyraziła żal, że w dzieciństwie nie dostała tego zaszczytu, i tak ten żal w niej pozostał aż do dziś...

Czasami żałujemy rzeczy czy spraw, których nie dokonaliśmy w przeszłości z własnej winy. Ale są też takie wydarzenia, które nas nie dotknęły z powodów losowych, bo ktoś inny wtedy decydował... Czasem wbrew naszej woli, a czasami za naszą aprobatą. Dziś już nawet nie wiadomo, które bardziej bołą. Czy te dobrowolne, czy wymuszone. Ale pamięć emocjonalna jest czasem okrutna i robi nam takie niespodzianki.

Ach, czemu ja wtedy tak czy inaczej postąpiłam? Postąpiłem? Musiałem, czy chciałem?

Co ciekawe, dzięki takim nie do końca świadomym wyborom nasz los często ulegał odmianie. Czasem dobrej. Czasem złej. Zbaczał ze swojej drogi lub na nią wstępował. Tak, drogi naszego życia są różnorodne, pełne pułapek, ale i darów losu.

I może ten żal że nie było się bielanką, nie sypało kwiatków w Boże Ciało, to też jest jakaś ukryta tęsknota za niewinnością lat dziecięcych. Za tym prostym „Ojcie nasz” odmawianym przy łóżku z rodzicami i rodzeństwem. i na koniec za tym dziecięcym „Ament” które dorośli wciąż poprawiali. a ten „ament” wciąż powracał, aż gdzieś się roztopił i powoli zaginał, i przemienił się w dorosłe „Amen”.

Elżbieta Nowak

Procesja Bożego Ciała AD 2026

W uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa po Mszy Świętej o godz. 10:30 ulice Natolina ponownie stały się przestrzenią publicznego wyznania wiary. Pomimo deszczowej pogody, która towarzyszyła nam od rana, z naszej świątyni wyruszyła dostojna i pełna modlitwy procesja Bożego Ciała. Wzięły w niej udział całe rodziny, dzieci, młodzież, seniorzy oraz liczne wspólnoty parafialne – wszyscy pragnący oddać cześć Jezusowi obecnemu w Najświętszym Sakramencie.

W procesji przedstawiciele wspólnot parafialnych oraz Harcerze i Skauci Europy nieśli relikwie świętych, chorągwie i sztandary, a cała, liczna służba liturgiczna – Siostry Niepokalanki, Bielanki, Ministranci, Lektorzy, Szafarze, Służba Liturgiczna Dorosłych – z godnością towarzyszyła Najświętszemu Sakramentowi, podkreślając uroczysty charakter tego wyjątkowego dnia.

Harcerze nieśli baldachim, a panie ze wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Winnica Pana” uwielbiały Boga flagami, dając świadectwo żywej i radosnej wiary.

Cztery ołtarze, przy których zatrzymywaliśmy się na modlitwie i słuchaniu Ewangelii, przygotowały:

- Domowy Kościół,
- Skauci Europy,
- Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczucia Najświętszej Maryi Panny (Niepokalanki),
- Wspólnota Mężczyzn świętego Józefa.

Każdy z ołtarzy był nie tylko miejscem zatrzymania, lecz także symbolicznym przypomnieniem, że Chrystus pragnie błogosławić naszej codzienności – naszym domom, rodzinom, pracy i relacjom.

Procesji Bożego Ciała towarzyszyła piękna oprawa muzyczna, przygotowana przez chór parafialny, orkiestrę dętą oraz naszego organistę i kantora. Dzięki nim śpiew i muzyka towarzyszyły nam przez cały czas procesji.



Tegoroczna procesja była wyrazem jedności naszej parafii i żywego pragnienia, by Jezus Eucharystyczny był obecny nie tylko w murach świątyni, lecz także w przestrzeni, w której żyjemy na co dzień. Wspólne śpiewy, modlitwy i obecność tak wielu osób pokazały, że Boże Ciało jest świętem, które łączy pokolenia i umacnia naszą tożsamość jako wspólnoty wierzących. Mimo deszczu wierni z głęboką wiarą szli za Najświętszym Sakramentem, dając świadectwo, że Chrystus jest Panem naszego życia.

Deszcz, zamiast zniechęcić, stał się znakiem wytrwałości i miłości do Chrystusa. Widać było, że dla wielu uczestników procesja była nie tylko tradycją, ale głęboko przeżywanym spotkaniem z żywym Bogiem – Tym, który idzie z nami i dla nas. W ubiegłym roku procesji Bożego Ciała towarzyszył silny wiatr, w tym roku – deszcz. Te zmieniające się warunki pogodowe można odczytać jak ciche przypomnienie, że Duch Święty działa w różny sposób: czasem porusza jak podmuch wiatru, a czasem koi i oczyszcza jak deszcz. Niezależnie od pogody, to On prowadzi nas w wierze i umacnia we wspólnym kroczeniu za Chrystusem obecnym w Eucharystii.



Dzień Dziecka AD 2026 w naszej parafii

30 maja, tuż po Mszy Świętej o godz. 12:00, nasza parafia zamieniła się w miejsce pełne radości, śmiechu i rodzinnego ciepła. Z okazji Dnia Dziecka odbył się wyjątkowy festyn, który zgromadził dzieci, rodziców, dziadków oraz wszystkich pragnących wspólnie świętować w atmosferze parafialnej jedności. To był dzień pulsujący energią i życiem.

Już od wejścia kusiły zapachy domowych wypieków. Kawiarenka prowadzona przez wspólnotę Odnowy w Duchu Świętym „Winnica Pana” serwowała ciasta i gorące napoje, a Caritas częstował pysznymi, wegetariańskimi burgerami. Obok młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży kręciła watek cukrową w bajecznych kolorach i prażyła świeży popcorn.

Na stoisku przygotowanym przez Oazę dzieci mogły poczuć się jak mali naukowcy: ugniatały ciecz nieniu-tonowską z mąki ziemniaczanej, badały napięcie powierzchniowe wody i testowały bezwładność, kręcąc jajkami. Harcerze zaprosili najmłodszych do gry fabularnej, w której uczestnicy wcielali się w odkrywców, zdobywali punkty i uczyli się harcerskich umiejętności — od rozpalania ognia krzesiwem, przez szyfry, aż po samarytanek. Nie zabrakło też emocji przy strzelaniu z pistoletów na kapiszony. Rodzice i młodzież ze Szkoły Katolickiej malowali twarze, robili kolorowe tatuaże i tworzyli balonowe zwierzątka, a Przedszkole Mała Droga przygotowało licznę gry i układanki.

Panowie ze wspólnoty Mężczyzn świętego Józefa, ubrani w oryginalne stroje, zapraszali dzieci do niezwyklej aktywności — obrysowywania piórem konturu błogosławionego Władysława z Gielniowa.

Oto krótka relacja jednego z organizatorów tego stoiska: „Na piknik z okazji Dnia dziecka chcieliśmy przygotować coś ciekawego, ale też edukacyjnego. Jako grupa Mężczyzn Świętego Józefa, mimo, że większość z nas ma dzieci, że pomagaliśmy przy organizacji, odwiedzaliśmy piknik, to nie mieliśmy doświadczenia w organizacji takiej zabawy. Zdecydowaliśmy się w naszych działaniach nawiązać do patrona parafii – błogosławionego Władysława. Wiadomo, że w jego czasach pisać można było tylko atramentem za pomocą gęsiego pióra. My zdecydowaliśmy się na atrament i stalówki. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasze dzieci nie znają pisania stalówką, nie używały nigdy atramentu, czy tuszu. Chcieliśmy im to w atrakcyjny sposób pokazać! Przygotowaliśmy trzy podkłady rysunków (cienki rysunek ołówkiem), które należało pociągnąć tuszem. Rysunki były różnej trudności, ale każdy z nich przedstawiał naszego błogosławionego Władysława. Był Władysław z witraża – opiekujący się parafią, był ten z pomnika przed kościołem i był ten z graffico.

Przygotowaliśmy siedem stanowisk do pisania i co ciekawe przez cały czas trwania pikniku mieliśmy praktycznie stuprocentowe obłożenie, a niektóre dzieci musiały chwilę poczekać, by móc rysować.

Namalowane rysunki stawały się oczywiście własnością dzieci, które mogły swoją pracą pochwalić się rodzicom.

Za pozwoleniem księdza Przemka, dla uatrakcyjnienia naszego działania dwie osoby przebrały się w habity bernardyńskie.”

Na scenie królował DJ Martin, który prowadził zabawy, konkursy i tańce, skutecznie rozruszając nawet najbardziej nieśmiałyh uczestników. Dmuchańce pracowały bez przerwy, a dzięki hojności parafian stoły uginały się od domowych ciast.

Parafialny Zespół Caritas pod czerwonym namiotem z logo Caritas Archidiecezji Warszawskiej częstował uczestników jak zwykle słodyczami, pysznymi burgerami i lemoniadą z Pierogarni Caritas Archidiecezji Warszawskiej.

Nad całością czuwał ksiądz Proboszcz Robert Zalewski oraz wszyscy nasi Kapłani, a szczególnie ksiądz Przemysław Bogusz, który z ogromnym zaangażowaniem koordynował przygotowania i dbał o to, by każdy czuł się częścią wspólnoty.

To był piękny, pełen życia dzień — prawdziwe święto naszej parafii i radości najmłodszych.

KK



Fot. KS

Jak chorować? Pytania, których się boimy

Synek naszej czytelniczki potrzebował przytulania i bliskości, gdy ona chorowała. Czego jeszcze możemy potrzebować?

Dzieci bardzo wyczuwają. Dzieci czują, jak im się o czymś nie mówi. Oczywiście tu nie chodzi o to, żeby kawę na ławę wyłożyć, bo to trzeba dostosować do wieku. Niemniej rozmowy powinny być szczere, autentyczne i dostosowane do wieku osoby przyjmującej. Inaczej będzie wyglądać rozmowa z dzieckiem, kiedy dziecko będzie czuło, że mówisz prawdziwie, to co wiesz, a inaczej, kiedy będzie przekonane, że coś ukrywasz. Dziecko to wyczuje w tembrze głosu, spojrzeniu. Wówczas albo będzie przestraszone, bo będzie miało brak poczucia bezpieczeństwa, albo będzie cię chroniło, bo będzie widziało i słyszało, że dla ciebie jest za ciężkie, za trudne. W związku z tym dziecko przyjmie taką postawę, żeby ci nie dokładać.

I wejdzie w rolę idealnego dziecka?

Dokładnie, dzieci przynoszą piątki ze szkoły, nie sprawiają żadnych kłopotów, słuchają się, jak potrafiły rozrabiać, tak teraz są ugrzecznione, żeby nie sprawiać dodatkowych problemów, bo ten rodzic już ma ich za dużo, już nie unosi. Ale kiedy to będzie szczere, kiedy będzie przyzwolenie

na to, że można płakać, być bezradnym, wściekać się, to wtedy pozwalamy dziecku przeżywać prawdziwie, tak jak to jest. Dzieci często nie mają skrupułów i chorej babci zapytają: „Babciu, a czy ty umrzesz?”. Chodzi o to, żeby teraz nie stopować tego, nie mówić: „Co ty robisz, nie mów tak, uspokój się”. Nie, dziecko pyta wprost. Dziecko ma proste pytania i potrzebuje prostych odpowiedzi, bo w tej prostocie jest siła, jest moc.

Pamiętam, jak mój tata, jak się później okazało, na miesiąc przed śmiercią, rozmawiał z nami o swoim odejściu i moja, wtedy 7-letnia siostrzenica, powiedziała: „Ja się nie zgadzam”.

Teraz możemy to przyjąć, powiedzieć: „Dziękuję, że to mówisz, to jest ważne”. Można z dzieckiem rozmawiać o tym, że są takie wydarzenia, to jest biologia, organizm i człowiek mimo swojej całej wiedzy naukowej nie wszystko wie i nie jest w stanie nad wszystkim zapanować.

„Bóg był moim fundamentem w chorowaniu”, mówi nasza czytelniczka. Jak swoje chorowanie przeżywa człowiek, który ma oparcie w sile wyższej?

Przeżywa z nadzieją, otwartością na nieznanie, z przekonaniem, że nie nad wszystkim musi panować, nie wszyst-

ko musi znać, nie wszystko musi kontrolować i to jest OK. Ma taki margines na to, co w chrześcijaństwie nazywamy „cudem”. Tak jak nie wiadomo, skąd choroba przyszła, tak nie wiadomo dokąd może nas zaprowadzić. Człowiek wierzący, mający ten wymiar wiary, oparcia w Bogu, łatwiej potrafi przyjąć, że nie na wszystkie pytania zna odpowiedź. Będzie wolny od poczucia winy, przekonania, że na pewno z nim coś jest nie tak. I będzie miał siłę do tego, żeby nadawać sens temu doświadczeniu, które jest. Będzie miał ku temu przestrzeń, będzie wiedział, że może, że na tym się wszystko nie kończy, że nie o to chodzi, żeby tego nie było i to nie jest cel sam w sobie. To jest ważne w przeżywaniu relacji z Bogiem, że jest ona nakierowana na wewnętrzną przemianę, a nie tylko na uzdrowienie fizyczne. Od tego, jaką mamy relację z Bogiem, będzie zależało nasze podejście w przeżywaniu choroby w odniesieniu do Boga. Czy ja będę na modlitwie prosił Boga o siłę, oczyszczenie wewnętrzne, łaskę dla innych, czy też będę skupiony na swoim bólu, cierpieniu, na którego według mnie nie zasłużyłem.

Jak chorować? Pytania, których się boimy

Autorzy: Stanisław Szlassa,

Katarzyna Matusz

Encyklika MAGNIFICA HUMANITAS

O TROSCE O OSOBE LUDZKĄ
W DOBIE SZTUCZNEJ INTELIGENCJI



LEON XIV

esper

„**Magnifica humanitas**”, pierwsza encyklika Leona XIV, nie jest przede wszystkim analitycznym opracowaniem poświęconym sztucznej inteligencji i nie wchodzi w szczegóły procesów, które nieustannie ewoluują. Jest raczej swoistą „summą”, stosującą zasady katolickiej nauki społecznej do naszych czasów – epoki sztucznej inteligencji – oraz porządkującą i aktualizującą najważniejsze wątki nauczania Kościoła.

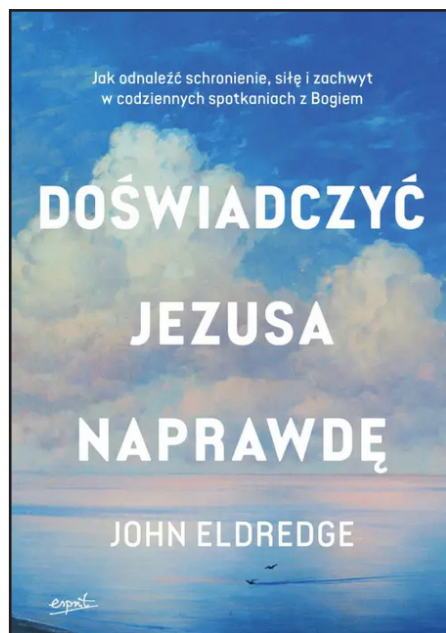
Papież, który przyjął imię autora encykliki „**Rerum novarum**”, w dobie rewolucji cyfrowej wzywa każdego z nas do zaangażowania, ponieważ budowa „cywilizacji miłości” składa się „z sumy małych i wytrwałych aktów wierności”, zdolnych powstrzymać dehumanizację. Jest to zatem zadanie, które dotyczy nas wszystkich i to bardzo bezpośrednio.

Leon XIV przypomina nam, że „niesprawiedliwości nie rodzą się wyłącznie z błędnych decyzji poszczególnych osób, lecz również ze struktur, mechanizmów oraz układów ekonomicznych i kulturowych, które niemal automatycznie powodują nierówność”. A także, że „nie jest ludzki taki rozwój, który pomnaża konsumpcję niektórych, przerzucając koszty i rany na innych, albo który spycha całe regiony do ról podporządkowanych”, co niestety ma miejsce obecnie również w obszarze nowych technologii i zasobów, których one wymagają.





Od naszego mola książkowego



DOŚWIADCZYĆ JEZUSA NAPRAWDĘ

Jak odnaleźć schronienie, siłę i zachwyt w codziennych spotkaniach z Bogiem. Jak spotykać Jezusa w codzienności? Książka pokazuje, jak odnaleźć pokój, siłę i zachwyt w relacji z Bogiem każdego dnia.

Czy naprawdę można doświadczyć Jezusa – tu i teraz?

Żyjemy w świecie natychmiastowych odpowiedzi, niekończącego się szumu informacji i rosnącego sceptycyzmu. A jednak gdzieś głęboko w sercu wciąż tli się tęsknota za czymś więcej. Za prawdą, pokojem i żywą obecnością Boga.

John Eldredge zaprasza czytelnika w podróż, która wykracza poza teorię i religijne schematy. Pokazuje, że chrześcijaństwo nigdy nie miało być jedynie zbiorem zasad, lecz jest realnym spotkaniem z Jezusem.

Autor odważnie diagnozuje współczesne zagubienie człowieka: zmęczenie, nieufność i duchową pustkę. Jednocześnie wskazuje drogę wyjścia – powrót do prostoty serca, dziecięcej ufności i głębokiej relacji z Bogiem,

POKONAĆ ŚMIERĆ to refleksje księdza Dolindo o życiu wiecznym, nadziei i zwycięstwie nad śmiercią. Książka, która przynosi pokój i umacnia wiarę w życie po śmierci. Inspiracją dla tej książki jest tekst ks. Dolindo Ruotolo zatytułowany *W twoim największym interesie*.

Poruszył mnie on i poraził. Stawia pytanie nie o życie doczesne, ale przede wszystkim o sens tego życia, czyli o wieczność. Ksiądz Dolindo wychodzi z założenia, że wszystkich zwykle interesuje to, z kim spędzimy życie tutaj, na ziemi, i co zrobić, żeby mieć najlepsze towarzystwo albo najlepsze warunki. Mało kto się zastanawia, z kim zamierzamy spędzić życie wieczne tam, po śmierci.

ks. Robert Skrzypczak

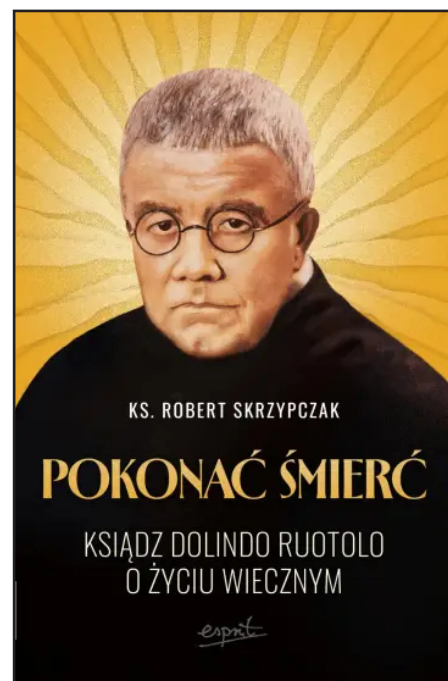
Ksiądz Robert Skrzypczak – polski teolog i znawca duchowości ks. Dolindo Ruotolo – oddaje głos jednemu z najbardziej niezwykłych mistyków XX wieku. Autor prowadzi czytelnika przez mało znane pisma ks. Dolindo, odświeżając ich znaczenie i zaskakującą aktualność. Pokazuje, jak perspektywa życia wiecznego przenika codzienność – nasze wybory, decyzje i to, komu

znanej wielkim mistykom minionych epok. To książka dla tych, którzy:

- czują, że ich wiara osłabła lub stała się powierzchowna,
- szukają żywej obecności Boga w realnym życiu,
- pragną odnaleźć pokój, sens i duchowe schronienie w niespokojnym świecie.

Odkryj, że Bóg jest bliżej, niż myślisz.

Autor bestsellerowego Dzikiego serca powraca z nową genialną książką!



naprawdę ufamy. Choć tyle uwagi poświęcamy temu, jak dobrze przeżyć życie tutaj, rzadko zastanawiamy się, co czeka nas dalej. W świecie, który ucieka od ostatecznych pytań, ta książka pomaga się z nimi zmierzyć.

Pozwól, by w twoim sercu rozwijało się królestwo Boże, umacniaj się w znajomości prawd wiary, nie żyj jak głupiec, który nic nie rozumie ze spraw wiecznych i nie zna swego ostatecznego przeznaczenia. Uczyni ze swego serca żywą świątynię Bożą, często przystępując do sakramentów, kierując się świętymi pragnieniami, modląc się i czyniąc dobro.

ks. Dolindo Ruotolo

John Eldredge (ur. 1960 w Los Angeles) to amerykański pisarz chrześcijański, doradca, wykładowca oraz założyciel organizacji Ransomed Heart Ministries. Autor bestsellerowych książek: Dzikie serce. Tęsknoty męskiej duszy, w której podejmuje tematykę męskiej duchowości, tęsknot i relacji z Bogiem, oraz Święty romans, gdzie zaprasza do odkrycia Boga jako źródła piękna, bliskości i przygody, za którymi tęskni ludzkie serce.

Biblioteka parafialna zaprasza Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci w niedziele w godz. 10:00-12:00

Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga Maisha – życie

Tumsifu Yesu Kristo!

Prawie trzy lata na misjach. Jestem w miejscu, którego się nie spodziewałam. Jestem w domu. Czuję się jak w domu. Poniekąd ten dom misyjny w którym mieszkam stworzyłam go ponownie, na nowo, po swojemu. Bez luksusu, bez wydziwiania, za to funkcjonalny, prosty i co najważniejsze otwarty dla wszystkich. Każdy jest mile widziany.

Odkrywam na nowo Afrykę, jej uroki ze względu na to, że znam język na tyle by móc dość swobodnie się wypowiadać i załatwić swoje sprawy, odkrywam nowe obyczaje i zwyczaje plemienia Sukuma (czarownicy żyją wśród nas – o tym za chwilę), podziwiam przyrodę oraz to co wokół się dzieje, jestem odważniejsza, mam wspaniałych ludzi z ciekawymi inicjatywami, poznaliśmy się bliżej. To co wcześniej mnie zaskakiwało stało się codziennością. To naprawdę wspaniały czas, czuć się swobodnie w miejscu na końcu świata. Motocyklem docieram do miejsc, gdzie wcześniej mówiłam stanowczo nie – ze strachu, że sobie nie poradzę, że może coś się wydarzyć np przedziurawię oponę pośrodku niczego, że jestem kobietą na motocyklu i jest to dość nietypowy widok w kraju mężczyzn i może mi się coś stać.

Dziś wszystkie swoje lęki oddaję Jezusowi i poczułam ogromną ulgę. Wszystko co robię, robię na Jego chwałę i cześć. Nie czuję już lęku ani strachu. Przeżywam ogromną radość i wdzięczność, że mogę tu być, doświadczać, pomagać. Doświadczam wielu łask od Boga i czuję ogromną wdzięczność wszystkim, którzy pomagają w Polsce przez moje ręce. Poczułam ten kraj w sercu. Jest inny, nietypowy od tego co znam z Europy. Przed wyjazdem na misje usłyszałam zdanie, że Afrykę albo się kocha albo nienawidzi. Dwa bardzo mocne słowa. Nie ma nic pomiędzy. Coś w tym jest. Do Afryki trzeba dojrzeć, poczuć ją wszystkimi zmysłami, otoczyć się nią by móc tu żyć, by móc ją pokochać, by odetchnąć i cieszyć się nią.

W ostatnim czasie bardzo dużo się dzieje, dni uciekają niewiadomo kiedy. Zrozumiałam, że pewne naleciałości trzeba zostawić za sobą, ponieważ tak ten kraj działa. Najgorsze było dla mnie czekanie np.: na autobus cztery godziny, który miał być za chwilę, na fundiego (majster), który miał przyjść o 9.00 a przyszedł o 14.00 i tak można wyliczać wiele sytuacji. Wiem, że nie przyspieszę pewnych rzeczy, spraw i nauczyłam się doceniać to co w danej chwili jest, podziwiać, robić zdjęcia, zapisywać swoje



przemyślenia a czasem po prostu odpoczywać czy porozmawiać z ludźmi.

Kilka dni temu, pomyślałam sobie, że nikt nie zwraca uwagi na rzeczy, które są dla nas w Europie istotne np.: ubrania, jedzenie. Każdy nosi to co ma, je to co może. Gościnnieść jest ponad wszystko, przyjdiesz i nikt cię nie odrzuci, nie powie, że nie ma czasu, wręcz przeciwnie zaprosi na herbatę lub pogawędkę. Sama przyłapałam się na tym, że to ja często kończę rozmowę i mówię, że muszę już iść.

Plemię Sukuma bardzo mocno wierzy w czarowników, szamanów. Niektórzy korzystają z ich usług, inni się boją. Wiara w czary jest zakorzeniona z dziada pradziada. Sowy są uznawane za przeklęte. Szamani potrafią przekonać całą wioskę do swoich usług. Długo nie było pory deszczowej, szaman powiedział, że każda rodzina musi podarować prezent w postaci białej kozy lub owcy dopiero wtedy nadejdą deszcze. Jedna rodzina się postawiła. Deszczu nie było. Szaman cierpliwie czekał. Ludzie zaczęli obwiniać tę rodzinę za niepowodzenie. Ugięli się, podarowali zwierzę. To ukazuje dość mocno, jak ludzie są podatni do robienia wielu rzeczy pod naciskiem. Deszczu nadal nie było widać na horyzoncie. W końcu ludzie zobaczyli, że szaman ich oszukał. Odebrali swoją zwierzynę, a szamanowi zagrozili życiem.

Dopiero takie sytuacje pokazują mieszkańcom, że on nie ma władzy nad przyrodą.

Chorzy korzystają z różnych omadlanych ziół czarowników, a gdy stan zdrowia pogarsza się na tyle, że życie jest zagrożone albo umierają w swoich domach lub korzystają z pomocy lekarskiej.

Następna część już za miesiąc.

Serdecznie zapraszam na niedzielę misyjną w naszej parafii 14 czerwca. Homilię poprowadzi ks. Tomasz Zieliński wieloletni misjonarz Afryki. Wszystkie ofiary złożone do koszyków misyjnych oraz rzeczy zakupione w sklepiku zostaną przeznaczone na misje.

Bóg zapłać. Pamiętam w modlitwie.

Maja Horajska MŚ SMA



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii:
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

Niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

Czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

Wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

Czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni Świętego Józefa

Poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Wspólnota Akademicka

Poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski, ks. Łukasz Pietraszek,
ks. Kanonik Marcin Żurek



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 9:00
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I Sobota miesiąca – Msza św. o godz. 7:30
Po Mszy św. nabożeństwo i modlitwa
różańcowa w kościele; spotkanie Koła
Żywego Różańca w sali Nazaret,
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Spotkania biblijne

Środa, godz. 19:45 (po Mszy św. o 19:00
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Więcej informacji o grupach parafialnych
na stronie parafii: <https://blwlad.mkw.pl/>
w zakładce DUSZPASTERSTWO

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: **podczas Mszy św. o godz. 19.00**

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca o godz. 17:30

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

w pierwszą Niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz. 12.00 procesja Eucharystyczna

we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek-piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail: poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

«PAN FOTOGRAF»

Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235



Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:

<https://afi.zalamo.com/s/blwlad>

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca

godz. 15.30–17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcbwlwladyslaw@gmail.com

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00 – 10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00 – 10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3
<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Jolanta Górecka, Renata Karwacka, Radosław Sankowski,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy:

ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii

Nchi ya Mungu – Ziemia Boga



**Błogosławieństwo dzieci przed ołtarzem
w kościele parafialnym Matki Bożej w Bugisi.**



**Pomoc sąsiedzka. Chłopcy skończyli szkołę zawodową
dzięki programowi Duchowa Adopcja dziecka w Afryce.
Tutaj zakładają instalacje elektryczną.**



Jose de Paez – 1720-90 - Adoracja serca Jezusa
z Ignacym Loyola i Alojzym Gonzaga